Nr. 49. We Lwowie, Piątek dnia 2. Marca 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. marca.

(Sprawy kolejowe. — List Litwina w *Nowem Wremieniu*. — Plany przedlitawskich centralistów konserwatywnych. Gabinet urzędniczy z Taaffem na czele. — Czesi nanowo zabierają się do oporu.)

Wiedeński korespondent *Reformy* pisze: „Jak wiadomo, Towarzystwo kolei imienia arcyksięcia Karola Ludwika zajmuje się projektem zbudowania drogi żelaznej z Rzeszowa do Rozwadowa. Linia ta nie zgadza się bynajmniej z odnośną uchwałą sejmu naszego, powziętą w jesieni roku zeszłego. Według tejże uchwały linia powinna iść z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę i Majdan do Nadbrzezia, a więc okolicą urodzajną, ludną i posiadającą trzy miasta, podczas gdy linia projektowana przez Towarzystwo kolei Karola Ludwika, przerzyna okolicę równającą się pustyni i niemającą żadnego miasta. Projekt ten zawdzięcza swój początek nie względom na dobro kraju, które u kolei Karola Ludwika, jak gdyby z zasady, nigdy nie odgrywają roli, owszem sprzeczność z interesami kraju możnaby uważać za jej zasadę, lecz jedynie względom na wielki las hr. Kińskiego, w którym jest tartak i fabryka klepek na beczki. Ma to więc być droga żelazna dla hr. Kińskiego z krzywdą dla interesu kraju. To też w naszem Kole poselskiem usposobienie dla projektu Towarzystwa kolei Karola Ludwika jest nieprzychylne, a kraj żadną miarą nie może przyczynić się do kosztów budowy tej drogi żelaznej uchwaloną już kwotą 150.000 złr.

Sądzimy, że całe dziennikarstwo nasze odezwie się za uchwałą sejmu, a przeciw interesowi partykularnemu, i to jeszcze osoby zagranicznej narodowości, która, gdyby otrzymała pożądaną drogę żelazną dla wywozu swych wyrobów leśnych, tem prędzej wytrzebiłaby las i uczyniłaby z okolicy, która już dziś jest pustynią, jeszcze większą pustynię. Niemniej ludność okolic Rzeszowa, Głogowa, Kolbuszowy i Majdanu powinna odezwać się w obronie własnego interesu."

* * *

Nowoje Wremia przynosi nam dzisiaj list jakiegoś Litwina, przemawiający za tem, aby do nabożeństwa katolickiego na Litwie wprowadzony był zamiast języka polskiego, język litewski. Autor listu pała ogromną nienawiścią do wszystkiego co polskie, księży Polaków pragnąłby wszystkich powypędzać z Litwy, uważa, że Litwa ogromnie straciła na złączeniu się z Polską, i w końcu tak się zachowuje wobec polskości, że zgodziłby się prędzej na wprowadzenie języka rosyjskiego do katolickiej liturgii, niż na pozostawienie polskiego. Z tego wszystkiego wydaje się nam list ten bardzo podejrzanym. Robi on bowiem wrażenie, że układał go i pisał Moskal w celu z jednej strony rozbudzenia mniemania, że Litwini są wrogo usposobieni do Polaków; a z drugiej, w celu poruszenia wśród Litwinów myśli, że w razie jeżeli zechcą walczyć z Polakami, to znajdą w Moskalach i w rządzie poparcie.

* * *

Nie bezpośrednio, ale ze zbiegu okoliczności można by zestawić dowód, że ostatniemi czasy zaczęły w pewnych bardzo wysokich sferach wiedeńskich brać górę wpływy centralistyczne. Wyszły one od kół wojskowych i od konserwatywnych panów niemieckich, w tem widocznie przypuszczeniu, że liberalny centralizm nabierze rozumu i innem niż dotąd postępowaniem poprze ich zamiary. Pierwszym widomym a jaskrawym znakiem był już osławiony okólnik jenerała Jowanowicza, namiestnika Dalmacji, zaprowadzający język niemiecki w manipulacji urzędów dalmackich. Najbardziej zaś uwydatniło się to w dopuszczeniu ks. Karlosa Auersperga do audjencji, a następnie w złożeniu wizyty przez cesarzewicza księżnej Auerspergowej.

W lot skorzystał z tych okoliczności główny ajent wiedeńskiego biura prasowego, pisujący do *Pester Lloyda* pod znakiem (—ax), gdy wbrew wszelkiej jasnej jak słońce i aż nazbyt wiadomej prawdzie doniósł z oburzeniem, że Koło polskie rękami i nogami opiera się wysadzeniu komisji parlamentarnej dla sprawy Kamińskiego — a nadto dla lepszego zohydzenia Polaków i delegacji naszej rozgłosił, że jeden ze spólników Kamińskiego, Hauser jest poprostu szpiegiem moskiewskim, urzędnikiem „trzeciego oddziału", i już jako taki wydalony był z Austrji. Mniejsza o to, że właśnie Koło polskie domagało się owej komisji parlamentarnej mimo oporu Czechów i Taaffego, że właśnie przeparcie ustanowienia tej komisji wzięto mu za złe w najwyższym stopniu w sferach wysokich, że policja nie byłaby dozwoliła wypędzonemu już raz szpiegowi moskiewskiemu buszować po całym terenie galicyjskiej kolei Transwersalnej — naczelnemu lokajowi półurzędowemu szło tylko o dodanie otuchy wrogom tego systemu, którego najwybitniejszą reprezentacją jest nasza delegacja. Otwarcie pisano w organach centralistycznych, że Taaffe może pozostać, ale reszta gabinetu musi być, ba, i będzie zmienioną.

Ale widząc to, „liberały" centralistyczni dopiero utracili resztę rozumu. Oświadczyli, że budżetu nie przyjmą, że nawet w podkomisyjnych obradach nad projektami podatkowemi udziału nie wezmą, a onegdaj nawet w komisji wojskowej, obradującej nad nowellą landwerzycką nie wzięli udziału. Na dobitek dr. Kopp oświadczył się w Izbie za wyłączeniem Galicji, i chociaż opamiętawszy się, zaraz obrócił to w żart, i w najohydniejszy sposób zelżył delegację naszą — fakt pozostał faktem, że lewica, dążąc do wyłączenia Galicji, aby tem snadniej i już na pewne panować mogła w Przedlitawii, jest właśnie wrogiem jedności państwowej i wrogiem tego centralizmu, o jakim marzą konserwatywni centraliści.

Reszty dopełnił onegdajszą mową swoją pierwszy rzecznik lewicy w ogólnej rozprawie budżetowej, dr. Carneri, wybrany nawet przez styryjską kurję dworską a nadto autor wielu dzieł filozoficznych. Wrażenie tej mowy było w owych właśnie kołach, o których mówimy, piekielne, jak sądzić można z głosów o niej *Frmdblattu* i *Starej Pressy* — których lament odbija się w charakterystycznym wykrzykniku: „Ludzi z takiego stronnictwa cesarz austrjacki absolutnie nie może powołać do gabinetu!"

Więc była możliwość powołania ich!...

Dzisiaj już jej niema — od dzisiaj mowa już może być tylko o powołaniu gabinetu urzędniczego, pod prezydenturą oczywiście Taaffego, który, jak sam powiedział o sobie, nauczył autonomistów głosować po centralistycznemu a Słowian mówić po niemiecku!

* * *

Poznano to nareszcie w klubie czeskim, a może nawet swoich Clam-Martiniców podejrzywają o tajne spólnictwo z centralistami konserwatywnymi. *Pokrok* w najnowszym artykule wstępnym wręcz powiada, że mylnem jest do niesienie, jakoby w poniedziałek odroczono w Izbie posłów rozprawę budżetową dlatego, iż jlny sprawozdawca budżetowy Clam-Martinic chciał zwołać komisję prowizyjną. Owszem powodem był fakt, iż Czesi, a z wyjątkiem Polaków, i reszta klubów prawicy nie wyznaczyła mowców do ogólnej rozprawy budżetowej, skutkiem czego i zapisani już Polacy wykreślili się z listy mowców. I mylnem jest, jakoby klub czeski zapomniał wyznaczyć mowców od siebie, bo to przecie rzecz niemożliwa. Czesi właśnie z umysłu nie wyznaczyli ich, chcąc dać przez to do zrozumienia, że jeśli reszta klubów prawicy, to zwłaszcza Czesi są niezadowoleni z postępowania rządu.

„Stan rzeczy jest taki, że jak reszta klubów prawicy, tak i my musimy i nadal popierać rząd. Ale gorliwie i ochoczo popierać go niemożemy. Rządy centralistyczne dawały centralistom wszystko czego żądali, rujnując nawet państwo — a i dzisiaj każde żądanie Niemców, ledwo wypowiedziane, bywa natychmiast spełnionem. My zaś żądając bagatelek, i to na mocy prawa, musimy formalnie borykać się z rządem. Kluby prawicy dały tedy znać, że są — i niechaj to sobie rząd zapisze w pamięci!

„Obiecanka — cacanka! czcze obietnice nam nie pomogą, tych już mamy do syta. Ofiary, jakie Czesi ponosili, muszą też mieć granicę!"

Uważalibyśmy to jeno za gadanie, gdyby nie fakt, że klub czeski mimo swojej uchwały co do nowelli szkolnej (ob. nr. wczor.) nie po przestał na oddaniu sprawy pod decyzję wykonawczego komitetu prawicy. Do *Politiki* telegrafują z Wiednia d. 27. lutego;

„Dzisiaj konferowali pp. Rieger i Szrom (przewódzcy Czechów czeskich i morawskich) z hr. Taaffem, celem wyjednania zmian w nowelli szkolnej, któreby umożliwiły klubowi czeskiemu głosować za nowellą szkolną. Rząd jednakowoż obstaje przy przyjęciu jej bez żadnych zmian. Memorjał czeski co do średnich i przemysłowych szkół w terytorjach słowiańskich Czech i Morawy, jeszcze nie został doręczony. Memorjał Szroma (specjalnie co do Morawy) jest już gotowy i co do formy zaostrzony. Doniesienie, jakoby w nim niczego nie wymagano od rządu, jest niedorzeczne. Z wszystkiego zdaje się, że tuż wypadnie nam zastanowić się, czy klub czeski ma i nadal iść pod sztandarem rządowym."

Narodnich Listów nie otrzymaliśmy dzisiaj — zapewne zostały skonfiskowane.

Dotychczas rząd nie zażądał kredytu dodatkowego na szkoły czeskie. Czesi jawnie zapowiadają, że od siebie całą wagę rozprawy budżetowej przeniosą do etatu ministerstwa oświaty.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 27. lutego.

(*h*) Dziwna rzecz, że p. Szreiber, rabin tutejszy, chociaż niby należy do Koła polskiego w Wiedniu jako poseł, występuje tu i w całym kraju przeciw myśli i usiłowaniom uobywatelenia żydów i zlania się ich z resztą ludności! Ale co jeszcze dziwniejsze, że będąc tutejszym rabinem i mając tu swoje główne siedlisko, agituje głównie nie w Krakowie, lecz we Lwowie, przez założenie specjalnego ku temu celowi stowarzyszenia p. n. „Machzike Hadas."

Stowarzyszenie to ma za zadanie działać i występować przeciw myśli ugodowej, propagowanej przez Towarzystwo „Agudas Achim" (przymierze braci). Otóż zdaje się, że przeniesienie punktu ciężkości działania p. Szrejbera do Lwowa stało się przez wzgląd na istnienie i działalność tam tego drugiego stowarzyszenia, owego „Przymierza braci," w których widzi rabin krakowski niebezpiecznych szermierzy i przeciwników. Tymczasem i w Krakowie założono oddział Przymierza braci, który się gotuje do wytoczenia walnej bitwy p. Szreiberowi i jego „Machzike Hadas."

Na czele podejmujących walkę stają dr. J. Warszauer i dr. Lustgarten, zamierzając w tych dniach otworzyć szranki walki przez ogłoszenie odnośnych protestów w dziennikach. Bezpośrednim asumptem do owych protestów będzie okólnik, który wydał p. Szrejber niedawno do żydów galicyjskich, a będący zapowiedzią silnych ze strony „Machzike Hadas" agitacji przedwyborczych do sejmu. Walka ta będzie nie tylko zasadniczą, ale i przeciw osobie p. Szrejbera, któremu tutejsi polscy żydzi zaprzeczają prawa przemawiania od żydów galicyjskich, nawet ortodoksalnych, jako obcokrajowcowi. P Szrejber bowiem jest rodem z Węgier i ani mową ani interesami nie solidaryzuje się z tutejszą ludnością, nawet starozakonną.

Śledztwo w sprawie uwięzionych i oskarżonych za agitacje socjalistyczne prowadzi się dość szybko; oskarżenie podobno tak samo jak przed dwoma laty w sprawie Waryńskiego, prowadzić będzie prokurator p. Brason. Przeciwko uwięzionym p. J. i pani W., niebędących tutejszymi obywatelami, oskarżenie będzie wytoczone z §. 293 ust. k. o tworzenie tajnych stowarzyszeń w krajach monarchii austrjackiej, przeciwko reszcie zaś — z §. 287 — o udział w stowarzyszeniu tajnem.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej zostanie przedłożona dość ważna sprawa, obchodząca nietylko Kraków i Galicję, ale i całą Polskę. Rzecz idzie o odroczoną kilkakrotnie kwestję Muzeum narodowego w Sukiennicach. Program posiedzenia Rady opiewa dość lakonicznie, że odnośny komitet przedłoży Radzie do zatwierdzenia statut dla Muzeum. W swoim czasie domagaliśmy się oddania prasie projektu statutu do publicznej dyskusji.

Jakoż cała prasa, tak galicyjska jak wielkopolska i warszawska oświadczyła się przeciw temu projektowi, proponując mniej lub więcej ważne w nim zmiany. Otóż komitet nie oświadczył, czy i w jakiej mierze dokonał żądanych przez opinię publiczną zmian. Parę wzmianek czynionych w tym przedmiocie w pismach, nie wyczerpują przedmiotu. Rada zaś nie będąc w tej mierze kompetentną, nie będzie mogła wdawać się w dyskusję i może tylko albo odrzucić, albo przyjąć statut. Czy na tem też opierał się komitet, przedkładając teraz ów projekt do zatwierdzenia—niewiadomo, i da się to widzieć dopiero na czwartkowem posiedzeniu.

Przy tej sposobności mam zaszczyt zawiadomić szanowny komitet, że dostojna wdowa po ś. p. mecenasie i znanym patrjocie Samelsonie, jednym z przodowników myśli uobywatelenia i spolszczenia żydów, ofiarowała na rzecz Muzeum narodowego dwa obrazy Tomasza Dolabelli i Stachowicza a względnie i trzeci Bacciarelego. Obrazy te już od roku są ofiarowane i potrzeba jeno po nie zgłosić się.

Memorjał

w sprawie przeniesienia głównych zarządów galicyjskich kolei żelaznych z Wiednia do kraju.

I. Referat Teofila Merunowicza, o sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych z Wiednia do kraju, który przedłożony został przedwczoraj walnemu zgromadzeniu, przez Wydział Koła politycznego dla przedyskutowania tej sprawy zwołanemu, opiewa jak następuje:

Szanowne Zgromadzenie!

Ubolewania godne zajścia, jakie wywiązały się obecnie w Radzie państwa na tle zakulisowych dziejów przedsiębiorstwa budowy gal. kolei Transwersalnej — w ostatecznych swoich następstwach mogłyby przynieść pożyteczne dla kraju owoce, jeżeli zostaną wyzyskane przez nas w tym kierunku, iżby stały się punktem zwrotnym w sposobie traktowania galicyjskich spraw kolejowych w Wiedniu.

Dzieje stopniowego rozwoju galicyjskiej sieci kolei żelaznych — tak prywatnych jak niemniej także i państwowych, przekonują bowiem, że dotychczas zawsze w tych sprawach interesa i życzenia samejże Galicji na ostatniem stały miejscu. Liczono się z niemi bardzo mało — a cośmy w tym względzie uzyskali, to mamy do zawdzięczenia państwowym interesom strategicznym, albo potrzebom handlu powszechnego — *des Welthandels*, albo wreszcie widokom i wpływom giełdy. Tak postępowano, gdy chodziło o postanowienie budowania pojedynczych linij — a z równem lekceważeniem były pomijane potrzeby, jakoteż uprawnione życzenia Galicji także w ustroju aparatu administracyjnego na kolejach galicyjskich.

Dawniejsze ministerja austrjackie powodowały się i w tej sprawie jawną nieufnością i niechęcią dla naszego kraju, wspierały więc bezwarunkową centralizację zarządu galicyjskich dróg żelaznych we Wiedniu z zasady, dla pobudek politycznych. Wpływy elementów krajowych były zaś wówczas zanadto bezsilne we Wiedniu pod względem politycznym, a niestety jeśli dziś, to podobnie wtedy jeszcze mniej miały one znaczenia pod względem finansowym, ażeby zdołały przeszkodzić osiedleniu we Wiedniu głównych organów zarządu pierwszych galicyjskich kolei żelaznych. A gdy już raz usadowiły się we Wiedniu, i potężne zapuściły tam korzenie zarządy centralne najstarszych i największych galicyjskich dróg żelaznych, to przy ustanawianiu zarządu nowych linij trzymano się tylko gotowego przykładu istniejących kolei. Gdy zaś przy staraniach o każdą nową kolej na pierwszem miejscu musi zawsze z natury rzeczy o to chodzić, ażeby bądź co bądź przyprowadzić do skutku budowę tej linii, i wobec tej kwestji głównej wszystko inne schodzić musiało do podrzędnego znaczenia, to tem się objaśnia, dla czego przy wszystkich niemal układach o koncesjonowanie nowych linij kolejowych w Galicji, nie podnoszono ze zbyt wielkim naciskiem drażliwej dla Wiednia sprawy osiedlenia jeneralnej dyrekcji projektowanego przedsiębiorstwa nie we Wiedniu, lecz w kraju. Jedna tylko z galicyjskich kolei — arcyksięcia Albrechta, ma w statucie formalnie zastrzeżony obowiązek przeniesienia zarządu centralnego do kraju, lecz jak wieść niesie, ażeby uzyskać to orzeczenie (które zresztą dotychczas niestety tylko teoretyczne ma znaczenie), zmuszony był ówczesny reprezentant Galicji w radzie koronnej, JEksc. dr. Kazimierz Grocholski, zrobić z tego niemal kwestję gabinetową.

Zbyteczną byłoby rzeczą, wyszukiwać dziś nowych argumentów dla uzasadnienia żądań, ażeby jeneralne dyrekcje galicyjskich kolei żelaznych miały swoją siedzibę nie we Wiedniu, lecz w kraju, przy liniach swoich. Niejedno-

---

4

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca

(Ciąg dalszy.)

II.

W uliczkach tak ciasnych jak wileńskie, w pobliżu pożaru, położenie było nieznośne... Szczególnie przykre wrażenie robiły małoduszne wrzaski żydów, odbierające odwagę nie tylko pogorzelcom, lecz i strażakom; przy nich piekielny obraz pożaru podwójnie groźnie wyglądał. Trwoga małodusznych zrobiła widok demonicznie wstrętniejszym, więcej przerażającym od pobojowiska usłanego trupami mężnych, ryczącego grzmotem dział, ziejącego śmiercią okrutną. — Ciekawie wygląda naiwne samolubstwo mas, rozdzierających niebiosa swemi skargami, za straty marnego dobytku i mienia, w obec zdumiewającej obojętności na widok swych obrońców, konających na polach bitew z wydartemi jelitami, pogruchotanemi kośćmi, mózgiem ociekłemi szlachetnemi głowami; krwią najzacniejszą broczących dzikie ustronia, siedlisko zwierząt drapieżnych, co sprzątną ujmując ludziom kłopotu ich resztki męczeńskie i bohaterskie!? Gdyby zastępy szermierzy bożych nie miały początku archanielskiego, zaiste, niepodobna byłoby wytłumaczyć tej ich wyrozumiałości, dla małoduszności samolubnych mas. Dla dusz wybranych spełnienie obowiązku jest nagrodą najwyższą, — o cnotę i prawdę im chodzi, a nie o sławę marną, próżność łechcącą; — boli ich jednak ludzka niewdzięczność, niepamięć...

Świętosław z trudnością przedzierał się na miejsce pożaru. Dwie kamienice dwupiętrowe były objęte płomieniami od dołu do góry; dachy dotąd stały całe. Z brzękiem padały szyby na bruk. Pod ruchomem sklepieniem z dymu i płomieni przelatywali jak duchy pokutnicze strażacy w swych hełmach błyszczących. Trzask ognia i sikawek straszny krzyk trwogi śmiertelnej zagłuszył:

— Ratujcie! ratujcie!...

Świętosław przerwał łańcuch, i pędził na głos wołający na ratunek.

Straszny widok stanął przed jego oczyma.

Na brzegu, od strony nie zajętej pożarem, jednej z płonących kamienic, na balkonie, mignęła postać kobieca w bieliźnie z rozpuszczonemi włosami, a za nią dwie inne. One to wołały o ratunek. Wyskakiwały i wskakiwały na powrót, zamykając drzwi parapetowe, oblewane wodą sikawek pożarnych. Paliło się piętro pod ich mieszkaniem, płomienie lizały balkon; lada chwila i woda nie pomogłaby w obec rozszalałego żywiołu. — Nie było, zdawało się, żadnej nadziei ocalenia nieszczęśliwych ofiar, skazanych na straszną śmierć ogniową.

Tuż przy samym łańcuchu straży wojskowej stało grono mężczyzn, sądząc z powierzchowności, należące do wyższych warstw towarzyskich. Dwaj dwudziestokilkoletni panicze wyróżniali się wśród niego: jeden wiotki blondyn jasny, z kędzierzawą głową, twarzą jak u anioła, z maluśkiemi wąsikami, — drugi, brunet, tęgi, z mocnym rumieńcem i nosem orlim; gdy ostatni coraz mocniej wciskał ćwikier do oka, śledząc balkon z pogorzelicami; pierwszy załamywał ręce w glansowanych rękawiczkach i ronił jak groch duże łzy z błękitnych oczu. Obok nich uwijał się Ksawery Hadziewicz, jak wiadomo wszędzie obecny, gdzie się ludzie zbiegli.

— Okropny widok — wołał ostatni — nieszczęśliwa anielska istota, stworzona do panowania nad światem, a nie do tak marnego zgonu.

— Gotówbym za nią lecieć w ogień — dodał młodzian z ćwikierem, przyczem coś zagadkowego przemknęło po jego rumianej twarzy — gdyby było jakiekolwiek podobieństwo ocalenia. Biedna, biedna kuzyna!

— Poznaję twe dobre serce, hrabio Edwardzie — a nieco ciszej, dodał — zapominasz nawet o krzywdzie sobie wyrządzonej...

Hrabia nic na to nie odpowiedział, raźniej tylko przestąpił z nogi na nogę, przełknął, aż się odezwało w gardle, i zerknął znacząco w stronę Ksawerego. Coś było niepojętego w tem spojrzeniu, trwoga i radość źle ukryta łyskały ze źrenicy jak dwa ostrza sztyletów.

— Ach! moi drodzy, moi mili, ratujcie, ratujmy — wołał blondyn coraz żałośniej — hej! strażacy, tysiąc rubli, kto te panie uratuje... co mówię!... dziesięć tysięcy... słyszycie! słyszycie! dziesięć tysięcy. A moi serdeczni, a moi najmilsi, a moi najdrożsi!

Wezwanie to jednak pozostawało bez skutku, niepodobieństwo bowiem dostania się w sam środek pożaru, i to na drugie piętro, stawało się coraz oczywistszem. Młodzieniec pomimo to nie ustawał wołać:

— Dziesięć tysięcy, słyszycie! dziesięć tysięcy...

Spojrzenia pełne współczucia padały na niego, ale nikt się nie zgłaszał. Naglił coraz natarczywiej.

— Niepodobna jasny panie — odpowiedział strażak najbliższy — śmierć pewna, a ratunek niepewny. Dym udusi, zanim po drabinie wylezie.

Blondyn załamał ręce i jęknął okropnie. Postać kobieca znowu mignęła wśród dymu, krzyknęła i już się cofała, gdy z dołu doleciał głos Świętosława:

— Odwagi, panno Bronisławo! Róbcie węzełki; ubierajcie się; zaraz zabiorę was.

Świętosław skoczył do komendanta, zażądał liny z hakami i jedną ręczną sikawkę.

— Za mną, biegiem! — zakomenderował i pędził do domu naprzeciwko.

Po chwili na drugiem piętrze domu naprzeciwległego, w oknie, ukazał się z liną w ręku. Cisnął raz, drugi, na ostatku hakiem zaczepił o krawędź balkonu. Było to możebne w wązkich starożytnych uliczkach wileńskich. Okręcił głowę mokrą płachtą, przywiązał się do drugiej liny, i kazawszy oblewać siebie i liny wodą, na rękach i nogach szybko polazł na przeciwko.

Zaledwo to ujrzano na dole, okrzyki zachęty i zachwytu zahuczały, pokrywając sobą głosy pożaru.

— Z Bogiem! N. Panna Ostrobramska niech cię strzeże! Zuch! chwat!

— Kto to! kto to? — pytano w gronie pańskiem.

— Chrobrski — odpowiedział Ksawery sucho.

— Świętosław? On ją zbawi! O! Boże, o! Boże! — wołał blondyn, składając ręce jak do modlitwy.

— Widocznie taki jego los — wtrącił Ksawery — aby nas wszystkich zakasowywał zawsze — a nachyliwszy się do hr. Edwarda, szepnął — los czasami bywa psotnikiem.

— Zamiast ślepego trafu, wolałbym coś pewniejszego — odpowiedział hrabia głosem, przypominającym sobą mruczącego kota, widzącego ptaszka na dachu — gdyby tak można szczęściu rękę podać?.. Nie ma tu przypadkiem kapitasia?

— Z ognia uciekł z manatkami. Nadbiegnie zaraz, tylko co go nie widać.

Woda wszystkich sikawek została skierowaną w okna pod balkonem, do którego Świętosław docierał. Jak dzielny pływak, kilku potężnemi rzutami ramion przebył słup dymu z ogniem i parą; chwycił za balkon, przesadził poręcze i jednym susem wpadł do drzwi, które już czekały na niego, będąc z lekka przymknięte.

Wśród dymu i upału, przeciskającego się z dołu, na środku saloniku, obok węzełków, klęczały trzy kobiety, odmawiając głośno litanię.

Najmłodsza z nich cudnej urody, jak z marmuru wykuta, wyciągnąwszy białe rączki do góry, przewodniczyła modłom dźwięcznym głosem. Coś dziko rozpaczliwego, ale zarazem wspaniałego biło od niej; żal życia i trwogę zwalczała jakaś energja, malująca się drżeniem różowych nozdrzy ślicznego noska, nieco zadartego, i ust jak dwa listki karminowe naprzód wydętych.

— Panie Świętosławie! — krzyknęła, gdy ujrzała wskakującego obrońcę — o! jakżeś poczciwy...

— Prędko! — odpowiedział Świętosław, ściskając rękę jej, co go przywitała — prześcieradeł, obrusów dużych proszę mi dać!

W momencie cały stos bielizny znalazł się przy Świętosławie, który kazał każdej zawiązać dla siebie osobny węzeł z prześcieradła i zmoczyć w wodzie. Gdy wszystkie były gotowe, starsza pani zawołała:

— Bronisię najprzód ratuj, panie Świętosławie!

— Ciocię trzeba pierwej — odpowiedziała Bronisława, czyli piękna panna.

— Za nic! — stanowczo rzekła ciotka.

Świętosław zawiązał do prześcieradła mokrego pannę Bronisławę, przewiązał w pasie linką, i spuścił po głównej linie na przeciwną stronę. [illegible] latającej jak gołąbek nad głowami, gdy podniósł w swych ramionach śliczną dziewczynę, uczuł dreszcz rozkoszy, a serce zapukało mu mocno i namiętnie. W lot otrząsnął z siebie to wrażenie, i robił swoje dalej.

— Życie moje dla ciebie należy, bohaterski zbawco — szeptała Bronisława, gdy koniec liny z hakiem przewiązał węzeł — nie masz sobie równego!

— Nie bój się! droga panno Bronisławo — odpowiedział, i krzyknął naprzeciwko — ciągnijcie!

(D. c. n.)

krotnie była już bowiem ta sprawa roztrząsaną w ciałach ustawodawczych, i przy tej sposobności wyczerpano wszystko, co tylko przytoczyć można dla poparcia sprawiedliwych życzeń kraju naszego w tej sprawie. Sejm krajowy i Rada państwa we Wiedniu wypowiedziały też opinię swoją w tym przedmiocie, lecz rząd nie uznał dotąd za stosowne zwrócić uwagi na otrzymane w tej sprawie wyraźne i stanowcze wezwania albo przynajmniej usprawiedliwić, z jakiego powodu nie mógł uczynić im zadość! Mianowicie uchwalił sejm krajowy rezolucję, domagającą się przesiedlenia zarządów gal. kolei żelaznych z Wiednia do kraju po raz pierwszy dnia 4. października 1878 r. Ponowił potem tę uchwałę dnia 23. lipca 1880 r., a trzeci raz upomniał się o to jednomyślnie powziętą uchwałą z dnia 9. października 1882. Na podstawie wniosku komisji budżetowej, uchwaliła także Izba poselska Rady państwa, na posiedzeniu z dnia 19. maja 1881 w skutek starań posła Hausnera rezolucję następującej osnowy:

„Wzywa się c. k. rząd:

„Ażeby zniewolił Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Albrechta na mocy §. 4. jego statutów do możliwie rychłego przeniesienia siedziby centralnego zarządu tejże kolei z Wiednia do Lwowa;

„ażeby we właściwej drodze spowodował subwencjonowane Towarzystwa kolejowe, których siedziba jest oddaloną od ich linij, do przeniesienia zarządów centralnych, lub co najmniej władz technicznych i kontrolujących, tudzież zarządu materjałów do siedziby dyrekcji ruchu."

Motywa, które służyły do uzasadnienia powyższych uchwał ciał ustawodawczych, streszczają się w tem, iż najpierw w całym świecie znajdują się zarządy kolei żelaznych przy liniach, że mianowicie w sąsiadującem najbliżej z Austrją państwie pruskiem, z 10 dyrekcyj kolei państwowych tylko dwie, a z 27 towarzystw kolejowych prywatnych, tylko trzy mają siedzibę w stolicy państwa, i to wyłącznie takie towarzystwa, których linie dochodzą do Berlina. Dalej przytaczano, że już i w Austrji od lat kilkunastu w systemie skupienia wszystkich zarządów kolejowych w stolicy państwa, utworzył się wyłom na rzecz towarzystw kolejowych czeskich, z których pięć ma siedzibę swoją w Pradze, a dwa w Cieplicach, oprócz tego zaś jedna styryjska kolej w Gradcu. W końcu podnoszono także i tę okoliczność — która podobno najwięcej przyczyniła się do pozyskania większości głosów w Izbie poselskiej dla przychylnej nam uchwały w sprawie decentralizacji zarządów galicyjskich kolei żelaznych z d. 19. maja 1881, że Galicja stanowi także unikat pod tym względem nietylko w Austrji, lecz może i na całym świecie, iż jej koleje żelazne posiadają dla niektórych funkcyj administracyjnych jak np. dla zarządu materjałów, kontroli technicznej itp. podwójne organa — jedne przy liniach, drugie zaś w stumilowem oddaleniu, we Wiedniu — że w naturalnem następstwie takie przeżuwanie jednych i tych samych czynności w podwójnych organach zarządu, utrudniając prawidłowy tok spraw, powiększa także niepotrzebnie koszta administracji, z krzywdą dla skarbu publicznego, gwarantującego akcjonarjuszom dywidendę.

Jak długo zresztą zwierzchnicze zarządy galicyjskich dróg żelaznych są odcięte od kraju, muszą one ulegać całkowicie postronnym wpływom wiedeńskiego otoczenia, co pod względem polityki taryfowej, refakcyj, przy zamówieniach i dostawach materjałów, w traktowaniu krajowców w stosunkach służbowych itd. prowadzi zawsze do zaniedbywania interesów i życzeń kraju, z którego akcjonarjusze zyski ciągną. Słusznie przeto powiedzieć można, że dotychczas przynajmniej, koleje galicyjskie były tylko w Galicji, lecz nie dla Galicji.

O ile jednak odcięcie od bezpośredniej łączności z krajem zarządów centralnych galicyjskich dróg żelaznych, nieobliczone pociąga za sobą straty dla handlu naszego, i w ogóle dla interesów gospodarczych naszego kraju, to nie godzi się pomijać tej okoliczności, wcale ważnej, że gdy grona funkcjonarjuszów i urzędników galicyjskich dróg żelaznych we Wiedniu, odłączone są od personalu, zatrudnionego w kraju przy kierownictwie ruchu i na liniach, tym sposobem zamknięty jest w krzywdzący sposób, a przynajmniej znacznie ograniczony dla służących przy liniach krajowców, przystęp w drodze awansu do jeneralnych dyrekcyj. Już przy starych liniach galicyjskich wynoszących około 1.200 klm. zatrudnionych jest przeszło 1.400 urzędników technicznych i manipulacyjnych.

Otóż teraz przy czterech jeneralnych dyrekcjach galicyjskich kolei żelaznych, które mają siedzibę urzędową we Wiedniu, znajduje się około 250 urzędników, rekrutujących się przeważnie po za krajem — krajowcy stanowią bowiem pomiędzy nimi mało co więcej nad 10%. Zresztą zaś rekrutują się aspiranci do wolnej od trudów i odpowiedzialności, a dobrze płatnej służby przy jeneralnych dyrekcjach, na miejscu, we Wiedniu. Nie jest to więc jedna z najmniej ważnych okoliczności, które przemawiają za przeniesieniem zarządów centralnych galicyjskich kolei żelaznych z Wiednia do kraju, że tu i o to chodzi, ażeby tym sposobem ułatwić krajowcom warunki przyjęcia i awansu przy galicyjskich kolejach żelaznych. Już teraz bowiem stanowi warstwa urzędników kolejowych wcale poważny zastęp w oświeconej warstwie społeczeństwa naszego, a gdy w krótkim czasie przyjść musi do organizacji ruchu na przestrzeni 900 — 1000 kilometrów znajdujących się już w budowie albo uchwalonych nowych linij kolejowych w Galicji, to znowu otworzy się przy nich 1000 — 1200 nowych posad. Szkoda więc byłoby, gdyby wówczas także przez niedopilnowanie się z naszej strony, krajowcy tak samo byli pomijani przy organizacji stałej służby jak to np. zrobiono we Wiedniu przy rozdawnictwie posad przy budowie kolei Transwersalnej, pomimo wszelkich na korzyść krajowców czynionych formalnych zastrzeżeń.

Trudno zaś zaprzeczyć, iż dopominanie się o to, ażeby uwzględniano krajowców przy rozdawnictwie posad przy kolejach żelaznych, niema na celu wyłącznie tylko interesu osobistego paru tysięcy rodzin urzędników kolejowych, chociaż i tego — jak powiedziano, lekceważyć nie można. W zabiegach o ułatwienie rodakom naszym przystępu do służby kolejowej, zawarta jest jednak o wiele doniośliejsza dążność — mianowicie ażeby tak potężne czynniki ekonomiczne, jakiemi w teraźniejszych czasach są koleje żelazne, znajdowały się w ręku ludzi, którzy rozumieją i czują potrzeby kraju, i jako synowie tej ziemi muszą pragnąć, ażeby na zajmowanych przez siebie stanowiskach jak najlepiej dobru jej służyć mogli.

Od obcego zaś — nawet takiego, który zresztą najlepszemi dla naszego kraju ożywiony jest chęciami, trudno wymagać tej obywatelskiej gorliwości i życzliwości, jaką on naturalnym porządkiem rzeczy tylko dla tego narodu mieć może, którego jest synem.

Nowy gabinet francuzki.

Nowy gabinet Ferrego zdaje się zapowiadać dłuższy żywot. Składa on się cały ze stronnictwa, na którego czele stał Gambetta, jest więc oportunistyczny, stanowczo republikański, pojmuje rząd nie jako zabawkę dla humorów Izby, ale jako głowę państwa, na radykalne zakusy ze skrajnej lewicy nie ma posłuchu, postępu chce w drodze reform.

Ferry objął prezydjum i oświatę. Urodzony w r. 1832, był on adwokatem i publicystą, redaktorem *Temps*, walczył przeciw gospodarce Hausmanna za cesarstwa, a z rewolucją 4. września wszedł do rządu obrony krajowej. Od r. 1871 był w Izbie prefektem Sekwany i posłem w Atenach z ramienia Thiersa. W pierwszym gabinecie za prezydentury Grevy'ego ministrem oświaty, i tu położył on olbrzymie zasługi około ugruntowania publicznego szkolnictwa we Francji, wymiecenia tej Augiaszowej stajni, w jaką obskurantyzm za cesarstwa zamienił szkołę ludową i średnią. Przeprowadził usunięcie kongregacji mimo oporu senatu. W r. 1880 był prezesem gabinetu, a w gabinecie Freycineta 1882 znowu ministrem oświaty.

Nową osobistością w ministerstwie i niezaprzeczenie obok Ferrego najznakomitszą jego siłą, jest minister spraw zagranicznych Challemel-Lacour. P. Challemel-Lacour urodził się r. 1827. Odbywszy ze świetnym rezultatem nauki w szkole normalnej, został mianowany profesorem filozofii w jednem z liceów prowincjonalnych, a brał równocześnie udział w różnych manifestach republikańskich, tak, że po zamachu stanu, nowy władca Francji uznał za stosowne wydalić z kraju trzymanego przedtem przez rok w więzieniu młodego republikanina. Jako emigrant odbył podróże po Niemczech, Holandji i Belgii, gdzie miewał publiczne odczyty, które mu zjednały reputację wybornego znawcy literatury; Rada związkowa szwajcarska powołała go na katedrę historji literatury francuskiej w Zurichu. Niedługo jednak przebywał p. Challemel-Lacour w ojczyźnie Tella, bo już w 1859 r., korzystając z udzielonej po wojnie włoskiej amnestji, wrócił do Francji. Tam rzucił się z zapałem do dziennikarstwa, i pisywał artykuły w *Temps* i *Revue des Deux Mondes*.

Po ogłoszeniu rzeczypospolitej został ten wykwintny literat i filozof mianowany prefektem w Lugdunie. Rozwinął on wprawdzie wielki zasób energii, nie zdołał jednak powstrzymać wybuchu komunistycznych rozruchów. W 1872 wybrany deputowanym, zabrał w Izbie miejsce na skrajnej lewicy. Zabierając często głos, zwłaszcza w kwestjach wychowania publicznego, dał dowody pierwszorzędnego talentu wymowy. Pamiętnym jest krasomówczy jego turniej z biskupem Dupanloup. W r. 1876 wybrano pana Challemel Lacour dożywotnim senatorem, a w 1879 r. udał się powtórnie do Szwajcarji, tym razem w charakterze posła rzeczypospolitej. W hierarchii szybko awansował, bo już w 1880 r. mianował go prezydent ambasadorem w Londynie. W arystokratycznym Londynie reprezentant francuzki żył odosobniony, ograniczając się jedynie na urzędowych z ministrami stosunkach. Opuścił niezadługo brzegi Tamizy i powrócił do Paryża, aby brać udział w pracach senatu.

Waldeck-Rousseau (ur. 1846) adwokat, od 1879 deputowany z Rennes, członek gabinetu Gambetty i gorący jego zwolennik, objął tekę spraw wewnętrznych.

Martin Feuillée (ur. 1830), adwokat, żołnierz gwardji narodowej w r. 1870, otrzymał legię przy obronie Paryża. Od 1876 dopiero deputowany należał do tych 363 posłów, którzy odmówili wotum zaufania ks. Broglie. W gabinecie 1879 był podsekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrzych i sprawiedliwości. Objął tekę sprawiedliwości.

Raynal, nowy minister robót publicznych, stary republikanin (ur. 1819) brał już za Guizotowskich czasów udział w politycznych walkach. Wróg Napoleona, postawił 10. grudnia wniosek na postawienie księcia prezydenta w stan oskarzenia za zamach stanu z 2. grudnia. Był on ministrem w gabinecie Gambetty.

Senator Brun, minister marynarki, znakomity technik budownictwa morskiego i okrętowego, od 1876 senatorem, należał do umiarkowanej lewicy.

Méline (ur. 1838) minister rolnictwa, adwokat, deputowany z Wogezów, członek Unii republikańskiej, zwolennik ceł ochronnych i agrarjusz.

Hérisson (ur. 1831) adwokat, ofiara cesarstwa w skutek procesu „trzynastu". Z rewolucją 4. września 1870 został merem jednego okręgu Paryża, wypędzony przez komunę. W roku 1876 był prezydentem rady miasta Paryża. Ma on imię jako pisarz prawniczy i publicysta. Objął tekę handlu.

Jenerał Thibaudin, minister wojny; donosiliśmy o nim niedawno bliższe szczegóły.

Polacy w sejmie pruskim.

Na sobotniem (34) posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad nad rozdziałem 115 etatu ministerstwa wyznań (biskupstwa) przy tytule trzecim (biskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie) zainterpelował w długiem i stanowczem przemówieniu poseł krotoszyński ks. dr. Jażdżewski ministra Goslera w sprawie niegodziwej gospodarki zarządcy majątku kościelnego Perkhuna i nadużyć, jakich urzędnicy się dopuszczają w wykonywaniu ustaw majowych. Ks. Jażdżewski podniósł w swem przemówieniu osierocenie stolicy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, przerzedzenie kapituł, zamknięcie seminarjów duchownych i prześladowania księży. Od wydania ustawy z 11. maja straciła archidyecezja gnieźnieńsko-poznańska 169 proboszczów — 270.338 dusz nie ma proboszczów; nad 78.234 duszami mają pieczę tylko wikarjusze, którzy mogą dzierżyć prawnie pasterstwo dusz — 130 zaś probostw z 192.109 duszami nie posiadają wcale uregulowanego duszpasterstwa. Dalej wystąpił ks. Jażdżewski przeciw zarządcy majątku kościelnego archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, Perkhunowi, który nadużywa swego stanowiska w ten sposób, że na wydanych rozporządzeniach podpisuje się jako „duchowny zwierzchnik" lub „władza biskupia." P. Perkhun posuwa swą działalność aż do pełnienia funkcji policyjnej, na co dowód następujący. Dozór kościelny w Wyganowie wydzierżawił na Boże narodzenie roku zeszłego role plebańskie i zawarł z dzierżawcą punktacje. P. Perkhun kazał umieścić w kontrakcie następującą klauzulę: „Gdyby dzierżawca udzielił na probostwie schronienia księdzu, który nie jest uprawniony do spełniania czynności duchownych, natenczas kontrakt dzierżawny *eo ipso* ustaje." Co do zarządu majątku i wydatków na parafie, wymownemi są następujące cyfry: Na rozchód na rok 1881—82 przeznaczono dla dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 144.608.51 mrk. Z tego wypłacono, resp. pozostało 48.162.94 mrk., wstrzymano 146.445 13 mark. W obwodach rejencyjnych poznańskim i bydgoskim wstrzymano na r. 1881 2 203.859.56 mrk. Już prawie lat ośm trwają te prestacje, a w przeciągu tych ośmiu lat nie wypłacono 1,630.876 mrk. 98 fen. Jeżeli dodamy do tego 100.000 mark ściągniętych nieprawnie przez państwo od księży jako grzywny w obwodzie kwidzyńskim za to, że nie korespondowali z komisarzami rządowymi, okaże się, że państwo skrzywdziło z powodu walki kulturnej archidyecezję gnieźnieńsko-poznańską o 1,750.000 mark.

Dalej uderzył mowca na rząd z powodu rewolucyjnego jego postępowania z kościołem. Król pruski, Fryderyk Wilhelm IV. w liście do Arndta tak zdefiniował pojęcie rewolucji: „Rewolucja jest to zaniechanie Boskiego porządku, pogardzenie i odrzucenie prawowitej władzy, żyje ona i oddecha tchnieniem śmierci tak u góry, czy u dołu" Otóż prawa majowe zniszczyły porządek Boski w kościele, nakazało duchowieństwu, aby prawowitej swej władzy, arcybiskupa, nie słuchało, i aby uznało, jako zgodne z prawem, usunięcie go przez państwo. Było to postępowanie czysto rewolucyjne, dwa są bowiem rodzaje rewolucji: jedna idzie od dołu, druga od góry, a właśnie na drogę tej ostatniej wszedł rząd pruski. Wykazawszy następnie nietakt postępowania rządu względem sióstr miłosierdzia, które poddano prawdziwie policyjnej kontroli i którym zabraniają uczyć dzieci — zakończył ks. Jażdżewski sentencją lorda Selborne, wypowiedzianą w r. 1881 na uczcie u lorda majora: „Bez wolności, może ustawa bardzo łatwo wyrodzić się w system arbitralny, powiedziałbym prawie w nieznośną tyranię"

Minister Gossler odpowiedział na mowę ks. Jażdżewskiego jak zwykle wymijająco, a zakończył swe przemówienie tem, że przy dobrej woli walka kulturna rychło może się zakończyć. Rozumie się, że miał na myśli dobrą wolę duchowieństwa, a nie dobrą wolę rządu, który jej jak nigdy nie miał, tak prawdopodobnie i mieć nie będzie.

Bardziej jeszcze zajmujący, niż ks. Jażdżewskiego był głos posła Kazimierza Kantaka przy tytule 117: Szkoły. Szanowny poseł ujął się za katolickim inspektorem szkolnym, radcą dr. Milewskim, którego usunięto z posady dla tego jedynie, że się urodził Polakiem. Samo nazwisko polskie wystarczało, aby go uważać za niewygodnego i przenieść do Minden, pomimo, że przez cały czas swego zawodu, był wzorowym i zyskał najświetniejsze świadectwa swoich władz przełożonych. Przeniesienie jego do Minden połączone jeszcze było z upokorzającą degradacją, kiedy bowiem w Poznańskiem kilka lat był Milewski członkiem prowincjonalnej Rady szkolnej i podczas gdy oprócz szkół elementarnych miał powierzone także gimnazja katolickie w Minden miał wyłącznie zajmować się tylko szkołami elementarnemi. Dla człowieka wiekowego, takie przeniesienie w miejsce zupełnie obce — to klęska. To też Milewski nie przyjął posady w Minden i za to przeniesiony został w stan spoczynku. Na jego miejsce powołano dyrektora Tschackerta. I znowu było dwóch radców prowincjonalnych: katolik Tschackert i protestant Polte, ale zmieniono decernat (inspekcję). Dotąd katolicki radca miał decernat nad katolickiemi gimnazjami. Teraz zmieniono to w ten sposób, że decernat oddano im *promiscue*, bez względu na religię.

Przy tej sposobności dodaje p. Kantak, że byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, aby znów przecież powołano Polaka do królewskiej rejencji, czego już od wielu lat nie było i to w ogóle w żadnym wyższym urzędzie. Gdyby zaś to było niemożebnem, żąda p. Kantak, aby przynajmniej nie posełano tam urzędnika, który ani ze stosunkami, ani potrzebami ludności nie jest obznajomiony, który z góry zajmuje wobec Polaków niechętne stanowisko; bo kto do polskiego kraju przybywa, ten powinien znać przynajmniej język polski.

W dyskusji, która się wszczęła z tego powodu, poseł z Babimostu Tiedeman, usprawiedliwiał zupełnie postępowanie rządu. a co do Milewskiego, to według tego jegomości, słusznie został usunięty, ponieważ chciał Niemców katolików polonizować, na co przytacza jako dowód, że raz rzekł do pewnego nauczyciela: „Mój panie! Jeśli pan jesz chleb polski, to musisz też znać historję polską." — Nieprawdaż, że to w oczach niemieckich liberałów okropna zbrodnia!

Na to odpowiedział poseł Kantak:

Żałuję bardzo, że tutaj p. Tiedemann uznał za potrzebne wystąpić, gdyż ja przecież mówiłem spokojnie, objektywnie i o ile możności trzymałem się rzeczy samej — jak rzatko. (Wielka wesołość).

Nie śmiejcie się tylko panowie zawcześnie i ja mówię zawsze objektywnie (Wielka wesołość,) i oparty na faktach mogę zawsze tego faktycznie dowieść, co mówię i czego żądam. Pan Tiedemann stawił sobie widocznie jako zadanie (a jeśli się nie mylę oświadczył to już na jednem z zebrań przedwyborczych), aby stać się posłem, który tu w sejmie przeciw Polakom i ich tendencjom wystąpi. Czybym się miał mylić?

(Poseł Tiedeman woła: to nie jest prawda!

Jeśli tak, to cofam moje wyrzeczenie (Wesołość.) atoli wtedy zdaje się w każdym razie, że pragnie tutaj występować jako godny zastępca swych poprzedników Witta, Hundta v. Haffen i wszystkich innych, którzy zawsze, ilekroć my tutaj wystąpiliśmy z najsłuszniejszemi żądaniami, nie znali innej taktyki krom tej, że nie zbijając przedstawionych przez nas faktów, szermowali ogólnemi frazesami, dokumentując niechęć swą przeciw nam i wszystkiemu temu co polskie.

Cóż to p. Tiedemann powiedział przeciw radcy Milewskiemu, temu ogólnie poważanemu i przez wszystkich Polaków i Niemców zarówno w całem Księstwie szanowanemu radcy szkolnemu?

Oto powiedział, że p. Milewski popierał nauczycieli i w ich dążnościach do polonizacji i przytacza wypadek, którego nie znam, i do którego ocenienia potrzebaby jeszcze znać bliższe okoliczności. jakie mu towarzyszyły. A chociaby i pan radca Milewski był się tak wyraził: jeśli chcesz jeść chleb polski, to znaczy, jeśli chcesz być w Księstwie nauczycielem polskiej młodzieży, to powinienbyś przynajmniej rozumieć po polsku i znać polskie stosunki — to nie widzę w tem nic złego, to byłoby rzeczą słuszną, boć na to się zawsze słusznie skarżymy, że mamy ludzi, którzy nie znają ani języka, ani stosunków, że tacy ludzie — jak to jest rzeczą naturalną — zdawają błędne „berychty" a z takich fałszywych „berychtów" tworzą się potem fałszywe sądy i opinie, aż het w górę do centralnych urzędów!

Co się tyczy tego byłego radcy szkolnego, to pytam się król. rządu, który go zna dokładnie — czy był kiedy radca prowincjonalny, któryby wierniej i sumienniej sprawował swój urząd, bacząc jedynie na dobro szkoły i młodzieży?

Wzywam królewski rząd, aby zaprzeczył — jeśli to uczynić może?!

Rząd nie zaprzeczy, bo nie może zaprzeczyć!

Poseł Tiedemann: Co się tyczy wywodów p. Kantaka, odpowiadam, że nie masz wątpliwości, iż do pokoju zawsze my Niemcy dążyliśmy, Polacy zawsze występowali zaczepnie, i gwałtem przyciągali „za włosy" każdą sposobność, aby przeciw nam zaczepnie występować. To przyznać musi każdy, kto zna prowincję poznańską. Zresztą, m. p., mogę wam spokojnie pozostawić sąd, kto przytaczał fakta, a kto szermierzył frazesami.

Poseł Kantak: Tylko jedno słówko, moi panowie! Łatwo to powiedzieć: wy zaczepiacie! — Łatwo ten zarzut uczynić nam, którzy tylko przytaczamy nasze skargi i żale. Ja sądzę, że nie masz nikogo w tej Izbie, ktoby mógł wystąpić z twierdzeniem, że nam Polakom krzywda się nie dzieje. Być może, iż panowie nie czujecie tego tak dalece jak my, a to dla tego, że my to wszystko cierpieć i znosić musimy. Bądź jak bądź, do tego przekonania doszli wszyscy w Izbie, że pod wielu względami nie dzieje się u nas tak, jakby się dziać powinno.

Dość przytoczyć ten jeden fakt, że wszędzie wobec nas istnieją wyjątkowe reguły, — to wystarczyć powinno na dowód, co znaczy ogólny frazes, że my zaczepiamy, a owi panowie tam są miłośnikami pokoju. Pan Tiedemann wam dowiódł, jak bardzo miłuje pokój, kiedy zupełnie niepotrzebnie wystąpił, aby nas zaczepić.

Poseł Windhorst: Jest to rzeczą bardzo niepocieszającą, że ilekroć który z Polaków wystąpi z zażaleniem, zawsze Niemcy z w. ks. Poznańskiego odpowiadają z gwałtownością, która jedynie utrudnić może sąd objektywny! Poseł Kantak nie wystąpił dziś wcale w charakterze zaczepiającego i w gruncie stawił tylko pytanie, na które reprezentant rządu odpowiedział potakująco. Byłoby rzeczą pożądaną, aby panowie z Poznania więcej się ze sobą znosili. Izba winna się okazać sprawiedliwą wobec Polaków, gdyż Polacy są w mniejszości; niejednokrotnie już występowali z bardzo uzasadnionemi skargami. (Brawo u Polaków.)

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do krakowskiej *Reformy*: „Będziemy tu mieli wkrótce ciekawą sprawę. W Lublinie mieszka pewien dymisjonowany junkier, człowiek nie pierwszej młodości, syn naczelnika wojennego powiatu krasnostawskiego. Otóż ów bohater, będąc dobrze podcięty, po obfitych libacjach, popadł pewnego dnia w kolizję z policją. Ztąd wynikł proces przed sędzią pokoju i zapadł wyrok, mocą którego p. junkra skazano na areszt kilkudniowy. Skazany usłyszawszy wyrok, uczynił sędziemu pewną propozycję, co naturalnie było obeigą wyrządzoną urzędnikowi, będącemu w służbie, który też oświadczył, że postępek skazanego spisze protokolarnie i odda na właściwą drogę.

Na to *dictum acerbum* p. junkier wybuchł śmiechem twierdząc, że taką propozycję nietylko sędzia ale sam car spełnić może. Tego było już za wiele! Junkra oskarżono o obrazę majestatu. Na rozprawę sądową przybyło liczne grono dam rosyjskich, otaczających bohatera swoją opieką. Po przesłuchaniu świadków, między innymi policmajstra lubelskiego Surkowa, po akcie oskarzenia i obronie, zapadł wyrok skazujący junkra na półczwarta roku wygnania na Sybir. Na zapytanie przewodniczącego sądu czy oskarzony niema co do powiedzenia, junkier dobitnemi wyrazami moskiewskiemi wyraził swą opinię o wyroku, zwłaszcza, że został oparty na świadectwie takiego łapownika, pijaka i rozpustnika jak Surkow, który za lichego rubla dopuszcza się codziennie rozmaitych bezprawi. Wyrok uważał oskarzony jako nadużycie władzy popełnione przez „wziatoczników." Wychodząc z tej zasady junkier publicznie całemu sądowi zaproponował łapówkę i przy tej sposobności wypowiedział kilka obelżywych słów dla cara i jego rodziny. Tu zrobił się ogromny zamęt, powstała wrzawa, junkra wpakowano do kozy i nową sprawę wytoczono o obelgę wyrządzoną carowi, sądowi i władzy policyjnej. Sprawa ta toczyć się będzie w Warszawie przed sądem kryminalnym.

W uniwersytecie warszawskim młodzież ciągle jeszcze zostaje pod wpływem przykrego nad wyraz wrażenia z powodu rozpoczęcia przez Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego wykładów literatury polskiej w języku rosyjskim pod opieką policji i bagnetów moskiewskich. Trzecia i czwarta lekcja d. 5. i 7. bm. nie przyszła do skutku z powodu, iż nie było ani jednego studenta w uniwersytecie. Były to ostatki, a młodzież chciała nieobecnością swoją zaprotestować przeciw rozporządzeniom znoszącym obchodzenie ostatków i niektórych świąt katolickich. Dwunastego bm. Wierzbowski również się nie pokazał w audytorjum i opowiadają, że służalec ten syt sławy i zaszczytów, wyjechał gdzieś za urlopem.

Wreszcie donoszę wam, że na licytacji przedsiębiorstwa budowy fortów pod Warszawą utrzymał się nie p. Jan Kiersnowski, jak mniemano, lecz Daniiewskij w spółce ze znanym Poliakowem, którzy wzięli budowę za 6 milionów rubli. Jak twierdzą kompetentni, fortów za tę sumę wybudować niepodobna — więc budować będą z dziś na jutro aby stały. — Dochodzą mnie z najlepszego źródła wiadomości o gromadzeniu znacznych sił wojskowych za Bugiem na linii od Włodzimierza do Kamieńca Podolskiego. W Królestwie natomiast cicho."

Teatr.

„Palestrant" (der Bettelstudent) operetka w 3 aktach, libretto przerobił A. Urbański, muzyka Millöckera.

Niewdzięczną i trudną miał pracę p. Urbański, przerabiając sztukę, w której Polacy są przedstawieni wcale nie sympatycznie, jako dzicz głupia i nędzna — na utwór, który może być przedstawiony na polskiej scenie. W małej części mu się to tylko udało, — powykreślał wprawdzie ustępy rażące, ale zawsze Polacy w „Bettelstudencie" są figurami głupiemi i śmiesznemi, a stosunki, w jakich są przedstawieni, pozostaną zawsze tylko dzikim wymysłem, niemających wyobrażenia o nas librecistów wiedeńskich. Wskutek ciągłego oglądania się, aby czemś zanadto nie obrazić publiczności polskiej, p. Urbański usunął z libretta lub poprzemieniał wiele komicznych ustępów, a szkielet jaki pozostał jest suchy i nudny. Komicznych sytuacyj niema zupełnie, figury wprowadzone są blade, a jedyna pseudo-komiczna postać saskiego pułkownika Ollendorfa za mało budzi interesu. Dodajmy do takiego libretta muzykę bez żadnego charakteru, zbiór motywów znanych powszechnie, tak, że co chwila można zawołać: to Offenbach, to Suppé, to Lecoq, to Strauss! tylko nigdzie: to Millöcker, a będziemy mieć całość dosyć ubolewania godną. Muzyka w „Palestrancie" jest tem, co Niemcy nazywają „eine Mache"; — kompozytorowi nie szło o to, aby stworzyć jakąś rzecz jednolitą, oryginalną, starannie opracowaną — sklepał razem, co słyszał i wiedział pozszywał to razem, jak umiał najlepiej i obdarzył niewybrednych pod tym względem Wiedeńczyków muzykalną efemerydą.

W całej operetce są dwa czy trzy numera mające pewną wartość (choć i tym brak oryginalności), do tych liczymy arję pani Skalskiej w drugiej odsłonie, która jest transkrypcją znanego motywu ludowego, kuplety p. Bocskaj w akcie 3cim i arjetkę p. Almy w tymże akcie. W ogóle musimy muzyce p. Millöckera ten jeszcze zrobić zarzut, że jest zanadto rozciągłą, a wskutek tego nie ma owej werwy i siły, która w operetkach jest konieczną.

Przedstawienie, widocznie zamało wypróbowane, szło dosyć niedbale. Proza jak zwykle utykała, a i w śpiewie dawał się uczuwać brak pewności. Z osób biorących udział w przedstawieniu na pierwszem miejscu wymienić należy panię Skalskę, która miała prawdziwe powodzenie. Panna Bocskaj ślicznie wyglądała, a za kuplety w akcie trzecim zyskała zasłużone oklaski. Z mężczyn odznaczyl się p. Myszkowski (Ollendorf), który grą pełną werwy, choć zbyt może przesadną, starał się rozweselać publiczność. Radzilibyśmy mu tylko, aby nie śpiewał w akcie drugim wkładki (walec p. Przibika) do tego bowiem nie ma odpowiedniego głosu. Niech go nie uwodzą zebrane oklaski: to oklaskiwano kompozycję, a nie jego śpiew, który najpobłażliwszej nie wytrzymuje krytyki. P. Alma (palestrant Rafał) był sztywnym i chłodnym, a dziwić się tylko należy, co upatrzył w nim sobie pułkownik Ollendorf, że go wypuścił z więzienia, jako amanta mogącego podbić serce każdej kobiety. Inne osoby stojące na drugim planie mało miały pola do popisu, względnie do zblamowania się.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. Marca.

* **Snieg**, który pojawiał się wczoraj kilka razy sporadycznie, nie utrwalił sanny, z powodu temperatury sięgającej w południe do 4 stopni ciepła. Dziś pogoda zmienna.

* **Teatr.** W sobotę na benefis panny Anny Bocskaj, daną będzie operetka Suppego. Benefisantka, występując już lat kilka na scenie polskiej zdołała sobie talentem i nadzwyczaj sumienną pracą pierwszorzędne stanowisko w operetce, i zjednała sympatję całej publiczności. Benefis panny Bocskaj będzie niezawodnie ze strony jak najliczniej reprezentowanych kół wielbicieli sympatycznej artystki wymownym aktem uznania...

W przyszły poniedziałek na benefis pani Anieli Aszpergerowej „Romans paryski" dramat Oktawiusza Feuilleta. Nowa sztuka, imię wybornego autora i — benefis znakomitej artystki, to trzy czynniki, które już teraz działają na wykupywanie biletów.

P. Miłaszewski, jak donosi *Dzien. Pol*, wytoczył administracji fundacji Skarbkowskiej proces o odszkodowanie w sumie 20.000 zł. Podstawą pretensji ma być zwłoka otwarcia teatru hr. Skarbka w jesieni r. zeszłego, spowodowana rekonstrukcjami wewnątrz teatru, nakazanemi ze względów bezpieczeństwa publiczności.

* **Rocznica odsieczy wiedeńskiej.** Otrzymaliśmy program wystawy historycznej, mającej się odbyć we Wiedniu z okazji 200-letniego jubileuszu odsieczy Wiednia; wystawa będzie otwarta w rocznicę pamiętnej bitwy, w dniu 12. września. Wystawa obejmuje 10 działów, a mianowicie plany i widoki Wiednia przed i po oblężeniu, plany fortyfikacyj, obrazy malowane, sztychy i rysunki ręczne, przedstawiające epizody akcji wojennej, obrazy rozmaitych wojsk; portrety znakomitych osób biorących udział w akcji; trofea, zbroje, broń, emblemata wojskowe, oryginalne listy, współczesne rękopisma, druki i pisma ulotne, medale pamiątkowe i monety współczesne, wreszcie obrazy z najnowszych czasów, odnoszące się do pamiętnego tryumfu. Termin nadsełania przedmiotów wystawowych oznaczony do końca czerwca r. b. W programie niema specjalnie wzmianki o udziale Polaków w tej wystawie, niewiedzieć też jak on wypadnie...

* **Na zakończenie** zjazdu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego odbyła się w poniedziałek wspólna uczta gospodarzy w sali dolnej kasyna narodowego. Do uczty zasiadło około 50 osób. Po prawej ręce prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy wskazano miejsce delegatowi krakowskiego Towarzystwa p. Schützowi, po lewej zasiadł członek Izby panów Rady państwa austrjackiej p. Stanisław Polanowski.

Pierwszy toast wniósł ks. Adam Sapieha na zdrowie tych, co Towarzystwo stworzyli i wciąż go w stanie pomyślnym a z pożytkiem dla kraju utrzymują, przewodniczących i delegatów oddziałów Towarzystwa. Następny po nim toast wniósł p. Polanowski na cześć wytrwałego w pracy narodowej księcia Adama Sapiehy. — Poczem pan Schützz jako delegat Towarzystwa krakowskiego powołując się na maksymę znaną już starożytnym: *concordia res parvae crescunt, discordia maxmae dilabuntur* — na cześć dobrej zgody w kraju naszym i zatarcia różnicy między jego wschodem i zachodem. Miło słuchane to przemówienie, wielu przyjęło z protestacją, że różnica już nie istnieje, a wszyscy serdecznie toast wychylili. Następnie przemówił znów ks. Sapieha, a witając hasłem „Bóg w dom, gość w dom" nowego pracownika kraju, wniósł zdrowie p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego; na co p. Wrotnowski odpowiedział toastem na cześć obywatelstwa galicyjskiego, którego poświęcenie dla sprawy publicznej, równe poświęceniu obywatelstwa z pośród którego przybywa, obywatelstwa Kongresówki, nauczył się już należycie oceniać. Nie będziemy wspominali szeregu toastów świadczących o serdeczności węzłów łączących organa Towarzystwa i pojedyńczych członków z zarządem Towarzystwa, a dodamy, że na zakończenie p. Osmólski wniósł toast gorąco przyjęty: Niech żyje wolność!

Uczta skromna rozpoczęta o 5. g. popołudniu przeciągnęła się prawie do 9. wieczór, wśród rozmów o sprawach publicznych. (*G. Kr.*)

* **Smutny wypadek** wydarzył się tej nocy w kamienicy pod l. 4. przy Gródecko-Janowskiej ulicy.

Woźny kolei Czerniowieckiej Michner wychodząc około wpół do 12. w nocy ze swego pomieszkania pośliznął się na schodach, przy których nie ma żadnych poręczy, tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

Otrzymujemy równocześnie zażalenie, że w ogóle w tej kamienicy, choć zupełnie nowo wybudowanej, takie są braki i niedogodności, że powinien urząd budowniczy w to wglądnąć i koniecznie temu zaradzić.

* **Andriolli**, słynny rysownik-illustrator polskich poetów, pracujący stale w Warszawie, otrzymał od Wiktora Hugo zaproszenie do Paryża, aby tam zajął się illustracją dzieł znakomitego poety francuskiego.

* **Koncert** urządzony staraniem pani M. Praun na cel dobroczynny zgromadzi jak się spodziewamy, w piątek dnia 2. marca liczną publiczność do lokalu kasyna mieszczańskiego, ponieważ nie tylko bogaty program go zaleca lecz też ta okoliczność, że cały dochód przeznaczony na wsparcie chorobą złożonego muzyka Wittego. Biletów dostać można w księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta i w kasynie mieszczańskiem u marszałka. Ceny są bardzo umiarkowane.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 3. bm. odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego w sali sądu powiatowego sekcja I. o godzinie w pół do 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Alfreda Zgórskiego „O nowych projektach podatkowych."

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej** Towarzystwa opieki weteranów za czas od 1. do 28. lutego 1883. — Datki nadesłali pp.: Baronowie Zygmunt i August Romaszkanowie rocznie po 10 zł.; hr. Jan Szeptycki (rew. 10) 12 zł., Wojciech Jankowski 10 zł., Horoszkiewicz i dr. Henryk Jasieński po 5 zł.; zebrane przez pannę Szczepańską: W. Milowicz 12 zł., Maciej i Felicja Serwatowscy 10 zł., Damian Czajkowski 3 zł., N. N. 1 zł.; zebrane przez marszałka zaleszczyckiego Włodzimierza Siemiginowskiego: Miecio i Zosia Siemiginowscy 100 zł., Edward Schnurpfeil 25 zł., Marjan Kęplicz 5 zł., Antoni Gros 3 zł., Seweryn Skrzyszowski i Wybranowski po 2 zł., nieczytelny 1 zł.; Rada powiatowa w Mościskach na wniosek p. Bolesława Gurskiego 100 zł.; z Czortkowa składka w czasie nabożeństwa 24. stycznia 52 zł. 44 ct., za pośrednictwem *Dzien. Pols.* 19 zł.

W miesiącu lutym rozdano 26 weteranom zapomogi stałe w kwocie 228 zł., zaś 20 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 355 zł.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Wypadki.** Bez nadzoru pozostawione w chacie dziecko włościanki Czornej w Kupnowicach starych, w powiecie rudeckim, bawiąc się ogniem, niedogaszonym na kominie, w skutek silnego poparzenia umarło.

Pożar zniszczył na obszarze dworskim w Horodowie, w powiecie złoczowskim, wołownię. Ubezpieczona strata wynosi 2.000 złr.

Robotnik Jan Podstawa, liczący lat około 36 który pracował w cegielni Seliga Rubinsteina w Knihininie, w powiecie stanisławowskim, położywszy się spać na piecu cegielnianym, po zapaleniu w tymże utracił życie skutkiem uduszenia dymem. Towarzyszom jego, którzy także spali na tym piecu nic się nie stało, gdyż wcześnie zeszli z pieca. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego

Marja Zurbowa w gminie powiatu jaworowskiego Kurnikach, wdowa matka dwojga dzieci, prowadziła życie niemoralne i w ostatnich dniach powiła dziecię, o czem we wsi wiedziano. Dziecię to zaginęło w niewyjaśniony sposób, a na Żurbową padło podejrzenie, iż je zamordowała, tem bardziej, że tłómaczenie się jej, jakoby dziecię przyszło na świat nieżywe, a ona je na cmentarzu zagrzebała, okazało się nieprawdziwem Widząc, że nie ujdzie kary, Żurbowa odebrała sobie życie przez powieszenie się.

Trup na weselu. W gminie Nieznanowie, w powiecie kamioneckim znajdowała się na weselu u gospodarza Wasyla Szarabuna włościanka Anna Wasylikowa. Kobiecina ta podochociwszy sobie oddała się tańcom z taką zapamiętałością, że wśród pląsów nagle padła trupem, tknięta apopleksją.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa**, złożył p. Aleksander S. z Krakowa 1 złr. 10 ct.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 20 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w piątek: Św. Symplicyusza. — Św. Lwa pap.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28. b. m. Pani R. K. zgubiła czarny skórzany pugilares z kwotą 20 zł., kluczykiem od kuferka i kwitami na tytoń.

Złożono w policji kartę zastawniczą Zakładu ogólno-rolniczo-kredytowego nr. 7635 na zastawione za 4 zł. 50 ct. trzewiki, zarękawek niedźwiedzi i mały zarękawek szopowy.

* * *

— (*k*) **Warszawa** 26. lutego. Na wczorajsze przedstawienie na pamiątkę 50-letniego jubileuszu otwarcia teatru tutejszego — publiczność zgromadziła się licznie i przyjmowała serdecznie, jedynego na scenie, przedstawiciela owczesnej falangi artystów.

Na widowisku tem nie było zapatrywano w sali, mianowicie zaś w loży urzędowej, trzech żyjących tu jeszcze zdrowo emerytów, z tejże samej epoki: Dobrskiego, Świergockiego i Royera.

Czy nie zaproszono ich na uroczystość otwarcia tej sceny, na której wszyscy pracowali tak dzielnie, a jeden z nich nawet, Dobrski, okrył ją nawet niezapomnianą dotąd chwałą?

Śliczne instynkta, bawiąc nawet w igraszkach swoich, akcjonistki należący do korpusu tak zwanych uliczników warszawskich. Jeden z takich urwisów, wziąwszy onegdaj, niewiadomo zkąd, niegaszonego wapna, nosił je w worku po ulicy Marszałkowskiej i sypał niem garścią w twarze spotykanych po drodze dzieci. Bawiąc się w tak niewinny sposób... łotr ów kilkunastoletni, oślepił całkiem 7-letnią dziewczynkę, córkę biednego wyrobnika, a chłopczyka 5-letniego pozbawił jednego oka. Rozumie się, że dokonawszy czynów tak walecznych, zbiegł i ukrył się przed odpowiedzialnością wszelką.

— **Z Krzeszowskiego — Od Niebylca.** (*Wspomnienie pośmiertne.*) Znowu ciężka strata i cios boleśny dla serc naszych polskich! Oto dnia 20. lutego b. r. odprowadziliśmy do grobu — w Połomyi — zwłoki Ludwiki z Estków Narbuttowej — i drżącą od boleści dłonią rzuciliśmy grudkę rodzinnej ziemi na trumnę tej przezacnej matrony polskiej, która wielką miłością Ojczyzny i poświęceniem najwyższem zasłużyła na imienie obywatelki. Jaśnieć też ona będzie i jako anioł-pocieszyciel w dziejach łez i ucisku, i jako najzacniejsza patrjotka w chwilach nadziei zmartwychwstania.

Ś. p. Ludwika Narbuttowa, urodzona w r. 1809 w Siechnowiczach, w majątku rodzinnym Kościuszków — na Litwie — w Grodzieńskiem, powiatu kobryńskiego, była wnuczką nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki — po siostrze jenerała Annie z Kościuszków Estkowej. — Ojciec znanej Tadeusz Estko, brał jako rotmistrz ułanów polskich, gorący udział pod Lipskiem — w szarży ze stromego wąwozu pod Samo-Sierra, gdzie przez grad kartaczy, jak huragan pędził las proporców i jeźdźców polskich, i tam to poniósł on ciężką ranę. Stryj znanej Sykstus Estko, poległ śmiercią walecznych w bitwie pod Lipskiem w stopniu pułkownika.

Ś. p. Ludwika zaślubiła w roku 1830 Karola Narbutta, właściciela dóbr na Litwie, w powiecie kobryńskim. Jako matka-obywatelka oddawała się umiejętnej pracy dla Ojczyzny i rodziny; ożywiał ją bowiem zawsze duch poświęcenia i gotowość do najszlachetniejszych ofiar. W r. 1864 po 18to-miesięcznem więzieniu męczeńskiem wywieziona została do północnych gubernij carstwa moskiewskiego, gdzie wraz z córką i wnukami dożyła w Ołońcu — przez lat cztery — srogiego losu wygnania. Mając zabrany przez Moskwę majątek na Litwie, przybyła w r. 1869 do Galicji. A ostatnie lata życia swego spędziła u zięcia Kazimierza w Połomyi, gdzie 18. lutego b. r. zakończyła sędziwy swój żywot poświęcony Polsce i Bogu, — wierna tej prawdzie: że jedna tylko wiedzie droga tak do Polski jak do Boga!

Owoż w skroń Ludwiki Narbuttowej wbił się ostremi kolcy ten wieniec cierniowy, którym męczeńską korona cała uwieńczył Polskę!

Cześć pamięci zmarłej! Niechaj jej lekką będzie ziemia nasza, którą tak gorąco kochała. A obraz jej żywota niechaj służy za przykład pouczający, jaką należy być obywatelką kraju!!..

— **Tarnopol.** „Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnopolskiego uprosił pana Władysława Wszelaczyńskiego, dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, powszechnie u nas lubianego i poważanego, do odczytu o Chopinie, który się odbędzie na dniu 5. marca b. r. o godzinie 7. wieczór w sali Towarzystwa muzycznego. Szanowny prelegent dla uzupełnienia odczytu odegra pewne utwory z utworów Chopina. Dochód przeznaczony na budowę bursy."

— **W Przeworsku** odebrał sobie życie przez powieszenie dwudziesto-siedmioletni izraelita Leib Fliegelman. Przyczyną śmierci był przegrany proces, skutkiem którego Fliegelman musiał był 700 zł. zapłacić, czego chcąc uniknąć, zawiesiwszy się u haka od świecznika w swoim pokoju. Chciwy choć bogaty izraelita wolał stracić życie niż 700 zł.

— **Matka 26 dzieci.** Franciszka Supińska, żona morownika z Popielużna-Zawad, w powiecie Płońskim, urodziła w tych dniach 26te dziecko z kolei. Supińska dwa razy miała dzieci po troje, cztery razy po dwoje, a reszta, do których należy i ostatnie, po jednem. Z całej jednak powyższej liczby tylko czworo dzieci, kilkoro tylko żyje.

— **Liczba scen niemieckich** w Europie wynosi według statystyki *Theater-Almanach* 264 (nie licząc teatrów letnich), a między niemi znajduje się 26 teatrów nadwornych, 132 krajowych i miejskich t. j. subwencjonowanych przez kraje lub gminy, a wreszcie 65 teatrów prywatnych, jeden akcyjny (w Zurychu) i 39 wędrownych. Liczba aktorów, oraz personalu pomocniczego, zatrudnionego w tych teatrach wynosi 27.332. Najliczniejszy personal posiada wiedeńska opera nadworna, gdyż 1029 osób. — Z teatrów miejskich największy pod tym względem jest frankfurcki, zatrudniający stale 433 osób. Obydwa teatry nadworne w Wiedniu liczą 1284 pracowników, gdy tymczasem królewskie sceny w Berlinie tylko 396. Wszystkie niemieckie sceny nadworne w liczbie 26 posiadają 6157 pracowników, a mianowicie 682 artystów dramatycznych, 278 śpiewaków solowych, 944 chórzystów, 507 tancerzy, 65 statystów, 1359 muzyków w orkiestrze i 2322 administratorów, inspicientów, maszynistów, dekoratorów, garderobiarzy itd.

— **Konsumcja alkoholu w Anglii.** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa wstrzemięźliwości w Londynie odczytał sekretarz Towarzystwa ciekawe i bardzo dokładne zestawienie liczb dotyczących konsumcji gorących trunków w całej Anglii. W jednym roku potrzebują Anglicy gorących napojów za 144,000.000 funtów szterlingów, — jednym miesiącu za 12,000.000 f. szt. — w jednym tygodniu za 3,000.000 f. szt. — a w jednej sekundzie za 5 ft. szt. (dzień i noc.)

Ze zboża, które w Anglii rocznie na destylacją alkoholu przeznaczone bywa, możnaby każdej familii, w całem zjednoczonem królestwie — tygodniowo cztery bochenki chleba dostarczyć! Zaiste opłakane stosunki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według zawiadomienia dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z dnia 12. lutego 1883 l. 2136, postanowiły zarządy austro-węgierskich kolei żelaznych, które przyłączyły się do ogólnych postanowień taryfowych dla towarów frachtowych i pospiesznych (część I., ważna od 15. września 1881), aby od nowych beczek nadawanych w dowolnej ilości jako fracht na stacjach, lub do stacji, do których taryfy lokalne lub związkowe się odnoszą, jeżeli beczki te następnie napełnione zostaną winem i w przeciągu trzech miesięcy wrócą tą samą linią, jaką przebyły próżne, obliczana była należytość frachtowa według klasy A, zamiast taryfy dla takich towarów w ogóle istniejącej.

Zwrot opłaconej przy nadaniu nadwyżki nastąpi wtedy, jeżeli firma reklamująca przedłoży na jej imię jako nadawczyni opiewający oryginalny list frachtowy na wysłane i według taryfy opłacone próżne beczki, oraz oryginalne listy frachtowe, które szły przy powrocie beczek napełnionych już winem.

Ułatwienia te frachtowe przyznano na próbę od 28. stycznia do 31. grudnia 1883 (ogłoszono w *Centralblatt* nr. 10. z 25. stycznia 1883 poz. 421.)

Wiedeń d. 27. lutego. Na targ dzisiejszy dowieziono 1331 sztuk ciężkich bagonów, 1667 średnich bagonów, 2575 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 zł. do 55 zł. — ct., za średnie bagony od 48 zł. do 52 zł., za warchlaki od 34 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz Com 34.
Praterstrassee.
albo Caffe-Stürbt

Wiedeń d. 27. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2575, średnio-ciężkich bagonów 1687, ciężkich bagonów 1331, razem 5573.

Galicyjskie płacono 31, 34, do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 45 do 54 zł., ciężkie bagony 55 do 56 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III., Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Dr. Wojciechowski mianowany nadzwyczajnym profesorem historji polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Pod ciężarem arcyświetnej mowy Hausnera wiją się dzienniki centralistyczne jak węże. *Deutsche Ztg.* z niewymownym żalem opłakuje, że Hausner z pogardą napiętnował dajcznacjonalne dążności i podał je na pośmiewisko. *Nowa Presse* usiłuje tylko ordynarnemi przezwiskami osłabić mistrzowski utwor oratorski Hausnera. *Frmdbl.*, *Stara Presse* i *Tribüne* wysławiają tę mowę jako najświetniejsze zwycięztwo prawicy i rządu. Pomyślnie oddziałała ta mowa zwłaszcza na Czechów i wielce się przyczyni do umocnienia polsko-czeskiego sojuszu.

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Wczoraj przesłuchiwano dr. Wolskiego w sądzie karnym przez pięć godzin. Dzisiaj przesłucha sędzia śledczy dr. Kamińskiego, który jutro będzie w parlamentarnej komisji prowizyjnej przesłuchany.

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Pogłoski o dymisji ministra wojny, jen. Bylandta, nie mają podstawy.

Wiedeń d. 1. marca. (Pryw.) Kreditanstalt uchwaliła dywidendę za r. 1882 po 15 złr., a do funduszu rezerwowego złożyć około 480.000 złr.

Wiedeń d. 1. marca. Cesarz mianował dr. Wojciechowskiego, skryptora lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej, nadzwyczajnym profesorem historji polskiej na wszechnicy lwowskiej.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o postępowaniu przy deklaracji zgonu.

Wiedeń d. 1. marca. Minister skarbu wniesie dzisiaj w Izbie posłów trzy projekta ustaw, o ewidencji katastru, o stanowisku i poborach organów do tego powołanych i o potrzebnym na to kredycie dodatkowym. Cała sprawa ewidencji oddana jest w ręce urzędników pomiarowych. Ustawa reguluje postępowanie przy zgłoszeniach, normuje ważne ułatwienia dla posiadaczy gruntowych, umożliwia ulgi w niszczaniu podatków w razie klęsk nadzwyczajnych, tudzież zgodność księgi gruntowej z katastrem, nastręcza posiadaczom gruntowym wszelkie możliwe ułatwienia co do korzystania z katastru i ksiąg gruntowych, potęguje znacznie bezpieczeństwo prawne przy przenoszeniu własności, a wymaga tylko małego podwyższenia kosztów w porównaniu z dotychczasowym trybem. Urzędnicy ewidencyjni będą stałymi urzędnikami państwowymi.

Wiedeń d. 28. lutego. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej użalał się Menger na ciągły wzrost podatków i na mniemane majoryzowanie Niemców pod względem politycznym.

Matteusz wyjaśnia, że konsekwentne postępowanie na obranej raz drodze stanie się tylko wymiarem sprawiedliwości, należącej się narodom w skład Austrji wchodzącym. Przywrócenie dawnego systemu byłoby nieszczęściem dla Austrji.

Beer życzy sobie ministerstwa, któreby jedność państwa silniej uwydatniało.

Hausner życzyłby sobie, aby się Niemcy austrjaccy przejęli duchem Niemców szwajcarskich, którzy żyjąc w zgodzie z innemi narodowościami, ani myślą o ich ciemiężeniu. Czego zresztą chcą Niemcy? Język ich jest językiem państwa, dworu i armii, trzy czwarte urzędów w Austrji jest w rękach niemieckich. Hausner wykazuje następnie, w jak widoczny sposób ożywił się ogólny ruch ekonomiczny w Austrji; stwierdza to wymownemi cyframi statystycznemi, a porównywując budżet z r. 1883 z budżetem w r. 1876, wykazuje, jak stanowczo pierwszy jest lepszym od drugiego. Następne posiedzenie jutro.

Rzym d. 28. lutego. Policja przedsięwzięła poszukiwania u kilku wychodźców tryesteńskich, z pomiędzy których trzech uwięziono. Przypuszczają, iż nastąpią dalsze aresztowania.

Londyn d. 28. lutego. Na dzisiaj wyznaczone posiedzenie konferencji dunajowej odłożono do dnia jutrzejszego.

Dublin d. 28. lutego. Pułkownik Harman, konserwatysta wybrany został do parlamentu w hrabstwie dublińskiem przeciw kandydatowi stronnictwa narodowego irlandzkiego.

Paryż d. 28. lutego. Do Ajencji Havasa donoszą z Londynu: Rokowania w sprawie rękojmii żądanych przez Rosję dla ochrony żeglugi na ujściu Suliny odbywają się ciągle. Różnice w zapatrywaniu na tę kwestję dotyczą raczej formy niż treści. Po przeprowadzeniu porozumienia co do szczegółów projektu rosyjskiego, będzie konferencja potrzebowała jeszcze prawdopodobnie dwóch posiedzeń do przyjęcia wniosków i ozuaczenia czasu trwania europejskiej komisji naddunajskiej.

Telegram londyński dziennika *Temps* zaprzecza twierdzeniu *Morning Post*, jakoby Challemel-Lacour dał ambasadorowi Tissot instrukcje, sprzeczne z instrukcjami Duclerca, przyczem *Temps* dodaje, że od chwili zerwania rokowań i oświadczenia Duclerca, że Francja zastrzega sobie podjęcie tej sprawy, i zupełną swobodę działania, Tissot nie znosił się wcale z Granvillem w kwestji egipskiej. *Temps* sądzi, że kroki, jakie Anglia w sprawie gubernatora Libanu u Porty czyni, obudziły w niej słuszną podejrzliwość, gdyż dotąd nie zapomniała, jak po rzeziach w Syrji lord Dufferin zaproponował dla tej prowincji rodzaj zarządu, który obecnie do Egiptu wprowadzają.

Madryt d. 1. marca. Na wczorajszem posiedzeniu hiszpańskiej Izby posłów interpelował Candan z powodu ruchu anarchistów w Andaluzji. Towarzystwo „czarnej ręki" pragnie stłumienia własności i podżega robotników przeciw posiadaczom. Zaklinam rząd, aby energicznie wystąpił przeciw zbrodniarzom. Minister sprawiedliwości oświadczył, że anarchistów oddano obecnie sądom. Prefekci Andaluzji prosili o środki dla ochrony ludności rolniczej od anarchistów.

Rzym d. 1. marca. Policja aresztowała jeszcze sześć innych indywiduów z powodu sprawki petardowej, i sądzi, że między aresztowanymi już znajdują się sprawcy.

Londyn d. 1. marca. W Pentarlington (w Irlandji) wybrany konserwatysta Brewster 70 głosami przeciw 67 głosom, które otrzymał parnelista Mayne.

Bruksela d. 1. marca. W Izbie posłów w toku rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości oświadczył się minister sprawiedliwości przeciw okrojeniu wydatków na biskupów, i usprawiedliwiając zarządzone przeciw obcym duchownym środki (wydalenie i odjęcie płacy), dodał, że jeśli się biskupi nie poddadzą, to agitacje ich stłumi taksamo jak agitacje anarchistów.

Aleksandrja d. 1. marca. Obiega druga petycja (ob. nr. wczor.) żądająca opieki mocarstw w razie wyruszenia wojsk angielskich z Egiptu.

Przyjechali d. 1. marca 1883.

Hotel ŻORŻA: W. Kraiński z Wyszatyc. W. Morawski z Oleszy. F. Sozański z Kornalowic. M. Sobolewski z Kokutkowic. W. Lublin z Brodów. M. Fuchs z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: S. Soroczyński z Chliwczan. S. Angel i Katz z Wiednia.

Hotel LANGA: J. Frenkl z Koniuszkowa. O. Leuschner z Berna. C. Deutscher z Wiednia. C. Kerber z Budapesztu. J. Kerzel z Bukowiny. A. Donath z Schlagenwaldu.

Hotel ANGIELSKI: W. Nowacki z Krecowa. Ł. Bogdanowicz z Zabojek. M. Mester z Przemyśla. F. Nalepa z Krynicy.

Hotel KRAKOWSKI: J. Smoleński z Sanoczan. K. Rogalski z Milna. J. Ornatowski z Jabłonowa. J. Supiński z Bochni. H. Stankiewicz z Komarna.

Hotel WARSZAWSKI: L. hr. Starzeński z Podkamienia. W. Wiszniewski z Hnizdyczowa. S. Harkam z Zarzecza.

Teatr hr. Skarbka

We czwartek dnia 1. marca 1883 roku.

Palestrant

(Der Bettelstudent).

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach, muzyka K. Millöckera. Libretto przerobił Aureli Urbański.

Z odpowiednią wystawą i nową garderobą.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 1. marca 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	309	—	312	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	50	173	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	304	50	308	50
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	60	98	60
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	60	98	60
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ w. a.	96	85	97	85
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	60	98	90
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	63
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	44	9	54
Półmperjał rosyjski	9	72	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	25	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 28. lutego 1883
godzina 1 minut 49 po południu:

Losy kredyt.	171.—	Węg. akcje kr.	316.—
Anglo.-austr.	122.80	Unionsbank	120.—
Kolej Kr. Lud.	309.75	Nordbahn	279.25
Kolej Połud.	143.80	Kolej Alföld.	170.—
Kolej Elżbiety	214.25	Kolej lw.-czern.	171.75
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal	125.75
Węg. obl. p. zł.	95.25	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiogr.	110.25	Losy tureckie	—.—
Renta. węg. 6%	120.—	Bankverein	114.40
Ros rubel. pap.	1.20.—	Losy węgier.	117.75
Galic. indemn.	98.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, dnia 1. marca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	316.50	Anglo-austrj.	122.10
Kolej Kar. Lud.	309.75	Kolej Połudn.	143.90
Unionsbank	120.25	Napoleondor	9.49
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 29. lutego
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	204.85	Akcje kredyt.	548.50
Lombardy	246.50	Galicyjskie	132.10
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.85

Wiedeń 26. lutego.

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	45	78	60
„ „ w srebrze 5 „	78	65	78	80
Pożycz. loteryjn. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	118	40	118	80
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	30	130	80
„ 1860 „ 100 „ „ „	136	75	137	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	168	25	169	50
Listy aust. dem po 120 zł. 5 pr.	147	50	—	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	..	98	30
Bukowińskie	97	—	98	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	--	120	15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135	50	136	—
Węgierska poż. po 100 złr.	117	75	118	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	122	50	123	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	220	—	221	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	313	—	313	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	315	50	316	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr	870	—	872	—

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827	—	829	—
Unionsbank po 100 złr.	120	—	120	25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	149	—	149	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113	—	113	50
Akcje kolei.	—	—	—	—
Albrechta po 200 złr.	169	50	170	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	214	—	214	25
Elżbiety „ 200 „ „				
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2790		2793	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	50	194	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309	50	310	—
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22	50	23	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171	75	172	25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	208	50	209	—
„ „ l. B. „ 200 „	231	—	231	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165	75	166	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	50	165	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	340	75	341	25
Südbahn po 200 zł. sr.	144	25	144	50
Tramway wied. po 170 zł.	225	50	226	—
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162	25	162	75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164	25	164	75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165	25	165	75

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116	75	117	25
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95	50	96	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ „	98	—	98	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	—	101	50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99	50	100	10
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	40	100	70
„ „ „ w. a. 5 „	98	40	98	65
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	75	94	25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	70	94	90
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101	—	101	50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	75	99	25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	75	99	25
„ „ 1870 5 „ „ „	100	50	100	75
„ „ 1872 5 „ „ „	101	—	101	50
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104	75	105	—
„ „ 5 „ w.a.	100	50	101	50
„ „ 5 „ srebr.	105	50	106	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98	70	98	90
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	40	93	80
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	25	98	75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	50	94	—

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92	—	92	50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	98	75	99	25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	70	99	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	70	99	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91	50	91	75
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	171	—	171	50
Klary po 40 złr. m. k.	37	50	38	25
Insbruckie prem. poż.	21	75	22	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	50	20	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	75	19	50
Lublańska prem. poż.	23	25	23	75
Budzińskie m.	39	—	—	—
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	37	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	50	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	53	—
Solnogrodzkie prem. poż.	22	50	23	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	45	25	45	75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22	50	23	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	25	29	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38	—	39	—
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	50	58	60
Frankfurt 100 mark	58	50	58	60
Hamburg 100 mark	58	50	58	60
Londyn 100 fnt. szterl.	119	80	120	—
Paryż 100 franków	47	50	47	50

Ważne doniesienie.

Pod „Srebrnym Orłem", przy ulicy Wałowej, liczba 7, obok sklepu p. KOHMANA, poleca **na święta** swój nowo urządzony

skład mąki

i wszelkich wiktuałów po najmierniejszych cenach.

Z powodu zupełnego zwinięcia



zarodowych owczarń

w dobrach Germakówka

można nabyć tamże w dowolnych ilościach na wybór tryki i maciorki czystej krwi Rambouillet Negretti. Po między Rambouilletami znajdują się egzemplarze oryginalne z Francji importowane. Wyprzedaż trwać będzie od chwili ogłoszenia, najpóźniej do końca maja r. b.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr poczta Krzywcze." 618 1—6

Polecenie towarów.

Polecać wszystkie nazwy kawy z jednego wora i wszystkie gatunki wina z jednej beczki — jest bezczelnością. Mogę tylko towary w przednim i najprzedniejszym gatunku według nazw własnych polecać i sprzedawać:

Cukier w głowie I. ct. 49, II. ct. 46 kl.
„ w kostkach „ „ 54, „ „ 50 „
„ w mączce „ „ 48 „

Kawa w wypróbowanych i uznanych z dobroci i wybornego smaku gatunkach:
— „Por ocabello zielona" nr. I./80 ct., II./9 ct., III./1 zł. za pół kilo
— Costarica pół kilo 70 ct.
— „Cuba zielona" nr. 0/75 ct. pół kl.
— „Perłówka zielona" zł. 1.05, żółta 85 ct. pół kilo.
— „Mecca rabska" zł. 1 pół kilo.
— „Jawa żółta" nr. I./80 ct., II/90 ct., III./1 zł za pół kilo
— „Jawa brunatna" zł. 1.10, złota 95 ct. pół kilo.

Herbata „Congo" nr. 0/1.50 zł., 1/1 75 zł., II./2.75 zł., III./2.75 zł, IV/3.25 zł. za pół kilo.
— „Souchong" nr. I./2.25 zł., II./2.75 zł., III./3.25 zł., IV./4.25 zł. pół kilo.
— „Pecco kwiat" VI./3.25 zł, VII./4.25 zł., VIII./5 25 zł. pół kilo

Wysiewki herbaty (własnych herbat) zł. 1.50 pół kilo.

Jamajka Rum nr. I./1 zł., II./1.50 zł., III./1.50 zł., IV./2.25 zł. za butel.

Cognac franc. wyborny 24 letni 4 zł., 10-letni 2.50 zł., 2-letni 1.50 zł. za butelkę.

Porter prawdz. angielski lepszy niż Hoffa piwo słodowe, butelka 60 ct., pół butelki 40 ct.

Sok malinowy prawdziwy kilo 1.60 zł., flaszka 50 i 25 ct.

Powidła słodkie i czyste kilo 32 ct.

Rodzynki bez pestek 1 kilo 80 ct.
„ z pestkami 1 „ 72 ct.
„ czarne 1 kilo 60 ct.

Migdały słodkie 1 kilo zł. 1.30.

Bryndza wyśmienita kilo 72 ct.

Śledzie solone, **Sardynki** w oliwie i w occie,

Ser ementalski, szwajcarski, Romadour i Limburgski po najtańszych cenach.

Krochmal pszeniczny 40 ct., ryżowy 54 ct. za kilo.

Ryż włoski 48 ct., długi 40 ct., krótki I. 26 ct., II. 32 ct. za kilo.

Wina naturalne i rosolisy podług osobnych cenników.

KROCHMAL POŁYSKUJĄCY dotychczas celowi najlepiej odpowiadający, przyjemny w noszeniu delikatnej bielizny, i zatrzymujący trwale białość i sztywność, którą z Niemiec, Anglii i Austrji sprowadzane, nie posiadają i tylko przez szarlatańskie ogłoszenia i kolorowe opakowania błyszczą. Tylko gospodynie i osoby trudniące się praniem bielizny mogą to kompetentnie osądzić i moje dowodzenia potwierdzić. Paczka zawiera 4 pakieciki, i aby taniem ofertom zaradzić wyroby zapobiedz, kosztuje od dzisiaj tylko 14 ct., pojedyncze pakieciki po 4 ct.

Masa woskowa do zapuszczania posadzki, nieporównanie najlepsza i długo trwająca w 6ciu kolorach, a prawdziwa tylko z moją marką fabryczną i opakowaniem, pudełko 60 ct. 671 1—6

O. T. Winckler
we Lwowie.

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

Znacznie zniżona cena JABŁEK suszonych bez dymu!
obieranych, dryjowanych i krajanych na amerykański sposób, gdyż 1 kilo zamiast 60 ct. **tylko 40 ct.**, które rozsyła w woreczkach po 5 kilo włącznie z opakowaniem i franko do każdej stacji.

L. K. w Pistyniu,
58 1 ? poczta w miejscu

Robert Neseni,
fabryka towarów glinianych,
w Aussig n. E. (Czechy), poleca odprzedającym **saskie brunatno-glazurowane i bolesławskie** brunatno i biało glazurowane **naczynia kuchenne.** — Cenniki gratis. 80 1 10

Dr. CHABLE ulica Vivienne 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 11 12—32

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.

Resztki sukna wybornych materyj wełnianych,
są tanio do nabycia u **M. Z.** w Bernie, Krapfeng. 599 1—?
Większe resztki odsyłam franco

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Licytacja
inwentarza gospodarczego.

W sobotę dnia 11. i 18. marca b. r. w Żywaczowie powiatu Horodeńskiego przy Tłumaczu. Stacye Zaleszczyki ... Licytowane będą ... konie, woły, krowy, ... owce, pługi Rumsona i Schuttleworta, brony, pługi, radła, siewniki rzędowe i ... Sprzedaż odbędzie się za gotówką ... Sabuttleworta, ... to licytacyi, ... mie zapraszam.

Aniela Osadca.

Zupełnie świeży transport **ze zbioru majowego 1882 r.**

przewybornej

przez „Suez" sprowadzanej

Herbaty chińskiej,

mianowicie:

2881 3—?

		Cena za pół kilo
Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.10
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA", biała okwiatowa	„ 4.
„ 3.	NANDŻY czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.09
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsela handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, katarowi** itp. nie okazał się dotąd tak praktycznym jak sporządzone z leczniczej **babki roślinnej** (plantago lanceolata)

Cukierki piersiowe

Wiktora Schmidt i Synów we **Wiedniu**, które z powodu swej niezawodnej i szybkiej skuteczności są wielce cenione w całych Austro-Węgrzech.

Prawdziwe tylko w aptekach.

229b 1—5

Wdowiec

w sile wieku męzkiego, niżej średniego, zdrowo i czerstwo wyglądający, miłej powierzchowności, średniego wzrostu, szatyn, wesołego i łagodnego usposobienia, pięknie wykształcony i muzykalny, mający stałego dochodu wraz z praktyki i z własnych realności 3—4 tysięcy złr. rocznie, z czego 1.600 złr. na kształcenie w części zabezpieczonych już dzieci łoży — radby się ożenił z panną lub wdową 25—30 lat mającą, miłej powierzchowności, średniego wzrostu, szatynką lub brunetką, szlachetnego rodu z odpowiedniem wykształceniem i o ile możności muzykalną, a przedewszystkiem dobrego serca i wesołego usposobienia. Niewymaga wprawdzie ... Zwrot fotografii i wszelkich korespondencji przyrzeka się z wszelką przyzwoitością ... Listy pod adresem: „X. Y. Z." poste restante Lwów. 691 1—1

Przeciw bolom gardła

wszelkiego rodzaju anginie, dyfterji, zapalnym i chronicznym katarom gardła itp. jest z uprzyw. **cenionym wszędzie środkiem** ... **M. Dr. C. M. Fabera we Wiedniu** ... Skład główny we Wiedniu, I. Bauernmarkt 3. 287 1—7

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,



używają się od dziesięciu lat jako środek niezawodny ... wiających, bowiem po kilkurazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 23 ct. 637 1 10

Do nabycia w głównym składzie: **Gloggnitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.

Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną.

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.
PETER MÖLLER'S

Ausgezeichnet auf 13 Ausstellungen stets allein mit den höchsten Preisen, zuletzt PARIS 1878 gegen 43 Concurrenten allein mit der grossen goldenen Medaille.

Główny skład: u Pawła Eckhardta, we Wiedniu, I, Weihburgasse, 24.
Cena flaszki 1 złr. Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka pocztą franco.

Składy: *Lwów*: W. Karczewski apt., *Kraków*: Józef Trauczyński apt., K. Wiśniewski apt., *Bolechów*: Karol Schindler apt., *Brzeżany*: Kilian Hausberg apt., *Brzesko*: W. Janszek apt., *Czerniowce*: F. Golichowski apt., *Dobromil*: Ant. Grotowski apt., *Horodenka*: W, Axentowicz apt., *Jasło*: Romuald Palch apt., *Kołomyja*: Jan Sidorowicz apt., *Podolinec*: Józef Faix apt., *Podgórze* J. Skakalski apt., *Przemyśl*: M. Jung kup., *Radymno*: M. Święchowski apt., *Radziechów* Aleks. Jaśkiewicz apt., *Ratków*: Oskar Saxinger apt., *Rozdół* Edward Kornberger kup., *Rzeszów*: J. Schaitter & Cmp. kup., *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., *Sanok*: Jakób Alster kup., *Sieniawa* Chaim Rath kup., *Sokal*: Eugen. Wysoczański apt., *Stanisławów*: J. Macura apt., *Stryj*: Leon Gärtner apt., *Strzyżów*: W. Zajączkowski apt., *Suczawa*: J. Lisko apt., *Tarnów*: W. Müldner & Cmp. kup., *Załośce* Br. Malkowski apt. 254 1—6

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY. 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencyi i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanemu osłabieniem w skutek nabytku soków i krwi przez pomazania, onanję, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, upadkowi sił w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach, głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu, porcznemu ... Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego środka w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone jak przez Dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 3524 a) 1—?

Skład we Lwowie: w apt Z. Ruckera; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamroglewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse 11.

Nasiona na r. 1883

Wszystkie gatunki najwyborniejsze, całkiem świeże i wypróbowane — jarzyny kuchenne, jako to: nasiona kalafiorów, włoskiej kapusty i głowiastej, kalarepy, sałaty, rzodkiewki, ogórków i t. p., buraków pastewnych w 5ciu gatunkach, traw pastewnych i gazonowych, koniczyny, różnych kwiatów najmodniejszych w sortymentach i w małych ilościach, po cenach miernych. 662 1—?

Polecam również bukiety i wieńce ślubne z kwiatów świeżych zawsze z gustem najpiękniejszym wyrobione.

Handel nasion
Karoliny Geistler
pod „Wiosną"
liczba nw. 158, st. 39, główny Rynek, Lwów.

INJECTION BROU

Sprzyowane hygienicznie niezawodnej skuteczności są jedyne, które leczą bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm., na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł., na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z najlepszej doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Płaszcze do podróży sztuka zł. 4, 5, 8 i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, surduty, płaszcze na dzieci, czapki, guzie, sukna komisowe, kamgarny, ... wioty, peruwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny **w Bernie**, zał. 1866

Próbki franco. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 złr. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, który zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów ... Korespondencye przyjmuje i załatwiają się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 673 1—24

Odczyty i ćwiczenia

z nauk gospodarstwa rolniczego na król. uniwersytecie w Wrocławiu
w semestrze letnim 1883.
Kurs rozpoczyna się dnia 16. kwietnia 1883.

Podpisany udziela z chęcią na zapytania, dotyczące tych nauk, bliższych objaśnień, szczególnie przez bezpłatne przesłanie nietylko odpowiednio drukowanego wyciągu, ale także małej broszury, która określa główne stosunki nauk rolniczo-gospodarskich na król. uniwersytecie.

WROCŁAW, w lutym 1883.

Dr. W. FUNKE,
zwyczajny profesor na filozoficznym fakultecie i dyrektor zakładu rolniczego na uniwersytecie

---

Podpisana dyrekcja Towarzystwa Gazowego we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić iż od dnia 1. marca b. r. wyrabianą

MAŹ (Theer)

po następujących cenach sprzedaje:

od	1	do	50 kilog.	12 ct. za kilog.
od	50	do	100 „	10 ct. „
od	100	do	1000 „	8 ct. „
od	1000	i więcej		5 ct. „

Dyrekcja Towarzystwa Gazowego
Gustaw Buch.

691 1—3

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowane przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarcha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako **najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.**

Składy wo wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 659 1—20

Właściciel: Andreas Saxlehner, Budapest.

C. s. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we ***Lwowie*** i przez Filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. LISTOPADA 1882 począwszy

Asygnaty kasowe

4procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ „ „ w 60 „ „

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3 procentowe asygnaty kasowe z 30dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4proc. zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4 procentowe asygnaty z 60dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po $4^1/_2$proct. z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 30. października 1882.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony.)

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZAJĄCYCH** Dra Samuela THOMPSON

I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra **ADDISON**

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów. Gelin

Skład główny w PARYŻU: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.
We LWOWIE, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA I RUCKERA.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dziesiąte zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się na dniu **31. marca 1883** o godzinie 12. w południe
w własnym gmachu we Lwowie — przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków na rok 1882.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu.)
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1883.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **16. marca 1883** w kasie głównej Banku we Lwowie, lub też w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 25. lutego 1883.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej"